# RZEMIOSŁO

MIESIĘCZNIK



Rok X WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1948 Nr 12

TREŚĆ:

Mgr M. Kossowski — Reforma bankowości w Polsce.

Dypl. A. H. E. Simiński — Sprawa ubezpieczenia rzemieślników.

Mgr W. Borkowski — Zamknięcie ksiąg uproszczonych i podatkowych.

Dr Eugeniusz Szwankowski — Polska tradycja Bożego Narodzenia.

Michał Flis — Życzenia noworoczne w ubiegłym stuleciu.

Prof. L. Musioł — Polskie nazwy rzemiosł.

Kronika.

Rysunek na okładce przedstawia Hołd Trzech Króli, według rzeźby Wita Stwosza (około 1520 r.)

# RZEMIOSŁO

Rok X Grudzień 1948 Nr 12



Najserdeczniejsze Życzenia Świąteczne i Noworoczne przesyła mistrzom, czeladnikom i uczniom rzemieślniczym — w kraju i na obczyźnie, oraz pracownikom samorządu rzemieślniczego

Związek Izb Rzemieślniczych R. P.
i Redakcja »Rzemiosła«



# REFORMA BANKOWOŚCI W POLSCE

Wpływ instytucji bankowych na rozwój życia gospodarczego kraju jest niewątpliwie ogromny. Banki, koncentrując w swych rękach gromadzenie, zarządzanie i rozprowadzanie płynnego kapitału społeczeństwa, spełniają niezwykle odpowiedzialne zadanie społeczne. Poprzez decydujący wpływ na całokształt stosunków pieniężno-kredytowych banki oddziaływują na wzrost produkcji całego kraju, a tym samym na wysokość dochodu społecznego.

Dotychczasowa struktura bankowości w Polsce, odziedziczona po przedwojennym okresie gospodarki kapitalistycznej, nie mogła sprostać zadaniom w naszej nowej rzeczywistości. Zasadniczym trzonem bankowości przedwojennej były banki typu kapitalistycznego, których celem i zadaniem było przede wszystkim osiągnięcie zysku, a dokonywując operacyj, obliczonych na zysk, spełniały nie zawsze z pożytkiem dla całości gospodarki kraju, funkcje, wchodzące w zakres obrotu pieniężnego i kredytowego.

W ustroju socjalistycznym taki typ banku istnieć nie może. W planowej gospodarce społecznej naczelnym zadaniem banku nie może być zysk, lecz dobro publiczne i ogólne interesy życia gospodarczego kraju. Banki winny wykonywać politykę ogólnokrajowego planu gospodarczego na odcinku organizowania i regulowania stosunków pieniężnych, kredytowych i kapitałowych kraju. Po takiej właśnie linii poszła reforma struktury bankowości polskiej, którą Rząd nasz przeprowadził dekretem z dnia 25 października 1948 r. o reformie bankowej (Dz. U. R. P. Nr 52, poz. 412 z dn. 12 listopada 1948).

Dekret przewiduje trzy zasadnicze grupy instytucyj bankowych, a mianowicie: 1) banki państwowe, 2) banki w formie spółek akcyjnych i 3) spółdzielnie kredytowe. Postaramy się pokrótce omówić każdą z tych grup.

### 1. Banki państwowe

Dekret przewiduje istnienie sześciu banków państwowych, a mianowicie:

a) Narodowy Bank Polski, jako bank emisyjny oraz centrum obrotów kasowych Skarbu Państwa, ma jednocześnie poruczone sporządzanie dla gospodarstwa narodowego ogólnych planów w zakresie spełnianych przez siebie zadań i kontrolę wszelkich innych banków oraz spółdzielni kredytowych przy wykonywaniu tych planów. Narodowy Bank Polski kontroluje też gospodarkę finansową jednostek gospodarczych finansowanych przez siebie oraz innych jednostek gospodarczych w zakresie ustalonym przez Ministra Skarbu.

b) Bank Inwestycyjny, który ma za zadanie koncentrowanie środków, przeznaczonych do finansowania inwestycyj, administrowanie tymi środkami, bezposrednie lub za pośrednictwem innych banków finansowanie inwestycyj i ich kontrolę oraz zaopatrywanie w środki obrotowe przedsiębiorstw budowlanych i kontrolę gospodarki finansowej tych przedsiębiorstw.

c) Bank Rolny, powołany do finansowania rolnictwa w zakresie kredytów obrotowych i inwestycyjnych oraz kontroli gospodarki finansowej rolnictwa. Bank Rolny spełnia też nadzór nad gminnymi kasami spółdzielczymi.

d) Bank Komunalny, którego zadaniem jest finansowanie związków samorządu terytorialnego, ich przedsiębiorstw i zakładów w zakresie kredytów obrotowych oraz kontrola ich gospodarki finansowej, jak również finansowanie inwestycyj związków samorządu terytorialnego, ich przedsiębiorstw i zakładów. Bank Komunalny obsługuje też Samorządowy Fundusz Wyrównawczy.

e) Bank Rzemiosła i Handlu, powołany dla finansowania w zakresie kredytów obrotowych rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu oraz kontroli gospodarki finansowej osób korzystających z tych kredytów. Bank Rzemiosła i Handlu finansuje też inwestycje w zakresie zleconym przez Bank Inwestycyjny. Bank ten jest również centralą finansową, organizacyjną i rewizyjną dla miejskich spółdzielni kredytowych i w tym celu powoła, w porozumieniu z Centralnym Związkiem Spółdzielczym specjalne organy instrukcyjno-rewizyjne dla tych spółdzielni kredytowych.

f) Powszechna Kasa Oszczędności, której zadaniem jestześrodkowanie oszczędności, obrotu przekazowo-czekowego w kraju oraz nadzór nad pracowniczymi kasami spółdzielczymi, dla których jest ona centralą finansową, organizacyjną i rewizyjną.

### 2. Banki w formie spółek akcyjnych

Spośród istniejących banków w formie spółek akcyjnych dekret pozostawia tylko:

a) Bank Polski, działający na podstawie statutu w brzmieniu ustalonym obwieszczeniem Ministra Skarbu z dnia 2 maja 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr 46, poz. 296), ze zmianami dokonanymi art. 44 dekretu z dnia 15 stycznia 1945 r. o Narodowym Banku Polskim (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 14), oraz dekretem z dnia 8 listopada 1946 r. o przywróceniu mocy obowiązującej przepisu art. 54 statutu Banku Polskiego (Dz. U. R. P. Nr 64, poz. 352) oraz

*(Dokończenie na str. 4-ej)*

# KONGRES ZJEDNOCZENIA POLSKICH PARTII ROBOTNICZYCH

W dniu 15. 12. 1948 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Kongresu Zjednoczenia przodujących partii w życiu politycznym Państwa: Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Uwaga całego Narodu Polskiego skupia się na tym wielkim wydarzeniu, które rozpoczyna nowy etap w historii ruchu robotniczego. Rozłam w ruchu robotniczym został zlikwidowany. Jedność zwyciężyła, to też obecny Kongres Zjednoczeniowy to wielkie i radosne przeżycie dla każdego człowieka pracy w naszym kraju. Na tę chwilę długo czekała polska klasa robotnicza, jak również szerokie masy chłopstwa polskiego i inteligencji pracującej. Na Kongres przybyli, przedstawiciele mas pracujących, partii komunistycznych i robotniczych, zarówno z najodleglejszych jak i z najbliższych krajów świata z delegacją bohaterskiej i przodujacej Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii Bolszewików na czele, przywożąc serdeczne i gorące uczucia braterstwa.

Dowodzi to, że sprawa zjednoczenia polskiej klasy robotniczej znalazła żywy oddźwięk w międzynarodowym ruchu robotniczym.

W pierwszym dniu Kongresu wygłosił referat ob. Prezydent Bolesław Bierut, przedstawiając historię walk ruchu robotniczego, oraz podstawy ideologiczne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W jednej części przemówienia analizującej istotę i charakter państwa demokracji ludowej, poruszone zostały zagadnienia dotyczące rzemiosła, co poniżej podajemy:

O charakterze demokracji ludowej decyduje fakt, że dawne panujące klasy — wielcy kapitaliści i obszarnicy zostali całkowicie odsunięci od jakiegokolwiek wpływu w państwie, a ich fabryki, przedsiębiorstwa i majątki przeszły na własność narodu, ziemia obszarnicza stała się własnością chłopów i robotników rolnych, banki zostały upaństwowione. To znaczy, że wszystkie pozycje gospodarcze i polityczne wielkiego kapitału i obszarnictwa, zostały raz na zawsze złamane. (Oklaski).

W państwie demokracji ludowej istnieją jeszcze warstwy, żyjące z wyzysku cudzej pracy, to znaczy kapitaliści. Są to różni przedsiębiorcy, więksi kupcy, właściciele wytwórni, zatrudniający pewną liczbę robotników, bogacze wiejscy, różnorodni spekulanci oraz wszelkiego typu nicponie i nieroby.

Pewnej liczbie przedstawicieli tych warstw kapitalistycznych i oczywiście wszelkiego rodzaju wykolejeńcom nie odpowiadają stosunki obecne, nie są oni zadowoleni również z polityki państwa demokratyczno - ludowego. Starają



Prezydent R. P. Bolesław Bierut

się oni podważać zaufanie do władzy ludowej, szkodzić jej i wnosić zamęt do naszego życia przez szerzenie bzdurnych plotek siejących panikę lub też w inny sposób utrudniać życie i pracę ludowi pracującemu.

Oczywiście partia nasza musi prowadzić energiczną walkę z tymi szkodliwymi elementami, musi tępić wszelkie destrukcyjne przejawy ich działalności. Państwo występuje w obronie mas pracujących, musi przeciwdziałać nadmiernemu wyzyskowi, drogą odpowiedniej akcji gospodarczej, administracyjnej i prawnej. W tych warunkach zaostrzenie się walki klasowej w państwie demokracji ludowej jest nieuniknione i teorie, głoszące wygasanie tej walki, zamykające oczy na wyzysk i szkody społeczne, jakie wyrządzają ludowi pracującemu elementy kapitalistyczne — są błędne i szkodliwe.

**W ramach demokracji ludowej istnieje pewna liczba drobnych rzemieślników, drobnych wytwórni i zakładów usługowych, których właściciele sami w nich pracują i niejednokrotnie borykają się z dużymi trudnościami. Nie żyja oni z wyzysku obcej pracy, zaś ich praca, inicjatywa, przedsiębiorczość sa pożyteczne i niezbędne.** Partia musi umieć odróżniać pożyteczną dla ogółu działalność drobnych rzemieślników i indywidualnych właścicieli zakładów usługowych od tych, które żerują tylko na trudnościach naszego życia gospodarczego. Pierwszym państwo powinno przychodzić z pomocą — działalność drugich ograniczać lub — jeśli uzna za szkodliwą — usuwać.

(Dokończenie ze str. 2-ej)

b) Bank Polska Kasa Opieki SA. w zakresie ustalonym dotychczas obowiązującymi przepisami.

Poza tym dekret upoważnia Ministra Skarbu do udzielenia zezwolenia na założenie i prowadzenie w formie spółki akcyjnej Banku Handlu Zagranicznego dla finansowania obrotów handlowych z zagranicą, usług morskich i portowych oraz dla wykonywania kontroli finansowej odnośnych przedsiębiorstw.

### 3. Spółdzielnie kredytowe

Będą istniały trzy rodzaje kas spółdzielczych:

a) Gminne kasy spółdzielcze, będące samopomocowymi instytucjami obsługi potrzeb finansowych rolników na terenie jednej lub kilku gmin wiejskich i stanowiące zarazem organ pomocniczy Banku Rolnego, który będzie ich centralą finansową, organizacyjną i rewizyjną.

b) Miejskie spółdzielnie kredytowe, będące samopomocowymi instytucjami obsługi potrzeb finansowych ludności miejskiej, w szczególności rzemiosła i stanowiące zarazem organ pomocniczy Banku Rzemiosła i Handlu.

c) Pracownicze kasy spółdzielcze tworzone przy zakładach pracy, związkach i organizacjach zawodowych, będące samopomocowymi instytucjami finansowymi świata pracy, dla których centralą rewizyjną będzie Powszechna Kasa Oszczędności.

Wzorowe statuty dla spółdzielni kredytowych ustali Minister Skarbu po wysłuchaniu opinii Centralnego Zwiazku Spółdzielczego. Tworzenie nowych spółdzielni kredytowych może nastąpić tylko na podstawie zezwoleń właściwych central, przy czym zezwolenie takie zastąpi zaświadczenie o celowości, przewidziane w art. 5 ustawy z dnia 29 października 1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 495 z 1934 r.).

Te trzy grupy instytucyj bankowych będą stanowiły całokształt bankowości w Polsce. Ta stosunkowo nieduża ilość instytucyj centralnych obejmuje jednak wszystkie dziedziny życia gospodarczego kraju i w oparciu o odpowiednią ilość oddziałów terenowych oraz o szeroką sieć lokalnych spółdzielni kredytowych, przy zharmonizowaniu prac wszystkich banków przez podporządkowanie ich ogólnokrajowemu planowi gospodarczemu — da najbardziej właściwy aparat zarówno dla akumulacji kapitałów, jak i rozprowadzania kredytów.

Wszystkie inne banki i instytucje kredytowe, nie objęte ustaloną w dekrecie strukturą organizacyjną, ulegną likwidacji. Z dniem wejścia w życie dekretu o reformie bankowej przestał już istnieć Związek Komunalnych Kas Oszczędności, zaś komunalne kasy oszczędności zostały podporządkowane pod względem organizacyjnym, personalnym, finansowym i rewizyjnym Narodowemu Bankowi Polskiemu, majątek zaś tych kas przeszedł na własność Państwa.

Minister Skarbu ustali terminy, w których przejdą w stan likwidacji wszystkie przedsiębiorstwa bankowe państwowe, przedsiębiorstwa bankowe w rozumieniu rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 17 marca 1928 r. o prawie bankowym (Dz. U. R. P. Nr 34, poz. 321 oraz z roku 1946 Nr 2, poz. 10), Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, komunalne kasy oszczędności, gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe oraz wszelkiego rodzaju kasy przezorności i instytucje o podobnym charakterze. Instytucje te przekażą odpowiednim instytucjom bankowym, przewidzianym w nowej strukturze bankowości wszystkie swe agendy oraz aktywa i pasywa, jak również przekażą tym instytucjom bankowym lub Skarbowi Państwa na własność, po cenach ustalonych przez Ministra Skarbu, swe nieruchomości i ruchomości. Instytucje przejmujące staną się wierzycielami i dłużnikami w miejsce instytucyj przekazujących. Hipoteki, poręczenia i prawa zastawu, ustanowione dla zabezpieczenia zobowiązań nie wygasają, lecz przysługują nadal instytucji przejmującej, jeśli stała się wierzycielem lub przeciwko niej, jeśli stała się dłużnikiem.

Jednocześnie z dekretem o reformie bankowej wydany został dekret z dnia 25 października 1948 r. o zasadach i trybie likwidacji niektórych przedsiębiorstw bankowych (Dz. U. R. P. Nr 52, poz. 410), ustalający zasady i tryb likwidacji przedsiębiorstw bankowych, powstałych przed dniem 1 września 1939 r. oraz dekret z dnia 25 października 1948 r. o zasadach i trybie likwidacji niektórych instytucyj kredytu długoterminowego (Dz. U. R. P. Nr 52, poz. 411), powierzający Bankowi Gospodarstwa Krajowego likwidację piętnastu towarzystw kredytowych miejskich i ziemskich. Instytucja towarzystw kredytowych, która przed wiekiem odegrała nawet poważną rolę w dziedzinie rozwoju kredytu długoterminowego, stała się obecnie przeżytkiem, jakkolwiek bowiem te towarzystwa nie były obliczone na zysk, a stanowiły organizację dłużników, to jednak obsługiwały one tylko większą własność ziemską i miejską, w państwie więc socjalistycznym nie będą miały absolutnie racji bytu. Podstawą naszego systemu bankowego stały się spółdzielnie kredytowe — skupienia drobnych oszczędności świata pracy.

M. K.

»Dziś lud roboczy wsi i miasta,
W jedności swojej stwarza moc.
Co się po ziemi wszerz rozrasta,
Jak świt łamiący wieków noc...«

W dniu w którym słowa pieśni robotniczej stają się rzeczywistością, w dniu złączenia się partii robotniczych — rzemiosło polskie będące częścią składową świata pracy, sercem i pracą łączy się z budowniczymi lepszej przyszłości.

DYPL. A. H. EDWARD SIMIŃSKI

# SPRAWA UBEZPIECZENIA RZEMIEŚLNIKÓW

**(Artykuł dyskusyjny)**

Każdy człowiek dąży do tego, by przez pracę swą w okresie tężyzny fizycznej i umysłowej zapewnić sobie możliwość materialnej niezależności na starość. Każdemu bowiem przykrą jest myśl, iż mógłby on żyć na łaskawym chlebie dzieci, krewnych lub instytucyj charytatywnych. Każdy też narażony jest na możliwość choroby lub nieszczęśliwego wypadku, przez który może chwilowo lub nawet na zawsze utracić możność zarobkowania. Choroba wymaga leczenia, a co za tym idzie — zwiększonych wydatków właśnie w okresie, gdy zarobki ustają.

Jakie są drogi dla zdobycia zabezpieczenia materialnego na okres choroby lub na starość?

Istnieją dwie zasadnicze ewentualności: jedna — to indywidualne oszczędzanie i składanie funduszów; druga — to zbiorowe składanie funduszów w instytucjach ubezpieczeniowych.

Co do pierwszej ewentualności — nasuwają się dwie wątpliwości, mianowicie: czy oszczędzanie i składanie będzie zawsze regularne i wystarczające oraz czy choroba lub nieszczęśliwy wypadek zdarzą się dopiero po zebraniu odpowiednich funduszów. Biorąc pod uwagę słabość ludzkich charakterów, należy przypuszczać, że w większości wypadków znajdzie się zawsze inny, pozornie ważniejszy lub pilniejszy wydatek, który właśnie w tym miesiącu nie pozwoli na odłożenie właściwej sumy. Odpada to przy ubiezpieczeniu w instytucjach ubezpieczeniowych, gdyż wówczas istnieje konieczność regularnego wpłacania składek. Z drugiej strony ubezpieczenia w instytucjach ubezpieczeniowych mają tę wadę, będącą złem koniecznym, że część składek pochłaniają koszta administracyjne, zwłaszcza, jeżeli instytucje te są zorganizowane zbyt biurokratycznie.

Ustawodawstwo socjalne uwzględniło tę naturalną dążność człowieka do zabezpieczenia się na starość i od wypadków losowych, w odniesieniu do pracowników najemnych, ubezpieczanych przymusowo. Rzemieślnicy samoistni są również dopuszczeni w myśl ustawy (art. 12 Ustawy o ubezpieczenu społecznym z dnia 28 marca 33 r.) do ubezpieczania się w Ubezpieczalni Społecznej, jednak za wysokie stawki w porównaniu ze świadczeniami otrzymywanymi ze strony Ubezpieczalni Społecznej oraz różne usterki przy udzielaniu przez nią pomocy, zniechęcają ogół samoistnych rzemieślników do korzystania z tej możliwości. To samo odnosi się i do pracowników najemnych, którzy, po założeniu własnych warsztatów, z wymienionych przyczyn nie korzystają z możliwości ubezpieczenia się w Ubezpieczalni Społecznej, tracąc tym samym zarówno wszelkie nabyte prawa ubiezpieczeniowe, jak i wpłacone składki.

Przed wojną nie zwracało się na tę sprawę uwagi. Wydawało się czynnikom miarodajnym, że sprawa ta dla rzemieślnika nie ma zbyt wielkiego znaczenia, gdyż po założeniu własnego warsztatu był on w stanie poczynić pewne oszczędności. Ale oszczędności te rzemieślnik lokował przeważnie w warsztacie w formie inwestycyj i to go miało zabezpieczyć na starość od wypadków losowych. W razie wypadku losowego nie zawsze jednak zdołał rzemieślnik upłynnić oszczędności bez poniesienia strat.

Najazd hitlerowski i wynikłe stąd ogólne zniszczenie naszego kraju pozbawiło państwo i wszystkich obywateli posiadanych oszczędności. Stąd wynika potrzeba odbudowy przede wszystkim urządzeń użyteczności publicznej i państwowej, co nakłada na wszystkich obywateli obowiązek ponoszenia ofiar materialnych na rzecz dobra ogólnego. Wobec tego również i rzemieślnik nie ma możności zbierania i składania zasobów materialnych, wskutek czego sprawa ubezpieczenia staje się dla niego obecnie jeszcze bardziej ważka.

Przedwojenne ubezpieczenia na życie dzisiaj, niestety, siłą rzeczy na razie spoczywają, ponieważ zakłady ubezpieczeniowe lokowały swoje rezerwy w nieruchomościach i hipotekach, wiadomo zaś, że większa część tych budynków uległa zniszczeniu, a hipoteki z tego samego powodu jeszcze nie mogą być przewaloryzowane.

Jeżeli chodzi o ubezpieczenia na wypadek śmierci i dożycia, istnieje obecnie możliwość zorganizowania takiego ubezpieczenia przez Państwo. Z dniem 12.VIII.48 r. wyszło rozporządzenie Min. Skarbu (Dz. U. R. P. Nr 41/48) o zasadach specjalnych umów ubezpieczenia na życie oraz o warunkach i sposobie zaliczania składek z tytułu tych umów na poczet rocznych wkładek oszczędnościowych. Wspomniane wyżej rozporządzenie Min. Skarbu jest rozwinięciem wykładni art. 24 Ustawy zasadniczej o obowiązku społecznego oszczędzania z dnia 30.I.48 r. (Dz. U. R. P. Nr 10/483).

Związek Izb Rzemieślniczych wszedł w tej sprawie w kontakt z P. Z. U. W. i z P. K. O., prosząc o podanie ogólnych i szczegółowych warunków ubezpieczenia rzemieślników na życie i dożycie w ramach Społecznego Funduszu Oszczędzania.

Ponieważ dotychczasowa praktyka zakładów ubezpieczeniowych pozwala ubezpieczać tylko do 60 roku życia, Związek Izb Rzemieślniczych wysunął sugestię wyjątkowego ubezpieczania rzemieślników powyżej lat 60-ciu, podając ich liczbę na 12.918, przy ogólnej liczbie rzemieślników, wchodzących w rachubę przy tym ubezpieczeniu — mężczyzn 139.800, a kobiet 14.068. Sprawa ta nie została dotychczas jeszcze sfinalizowana.

Wobec możliwości przelewania części sum, wpłacanych na fundusz społecznego oszczędzania, na poczet składek ubezpieczenia na wypadek śmierci i dożycia, należy przypuszczać, iż jaknajszersze rzesze samoistnych rzemieślników skorzystają z tej formy ubezpieczenia. Po ostatecznym ustaleniu szczegółowych warunków tego ubezpieczenia, rzemieślnicy zostaną przez Związek Izb Rzemieślniczych powiadomieni.

Ponieważ zakłady ubezpieczeń zdolne są obecnie, z braku odpowiednich rezerw pieniężnych, tylko do ubezpieczania na wypadek śmierci lub dożycia, otwarta pozostaje kwestia ubezpieczeń na wypadek choroby i od wypadku.

Nasuwałaby się tutaj myśl utworzenia własnej instytucji, zajmującej się tymi sprawami. Jaki zasięg terytorialny taka instytucja powinna posiadać? Instytucja o zasięgu na teren całego państwa nie byłaby praktyczna, ze względu na konieczność kontroli ubezpieczonych, by korzystali z zasiłków tylko naprawdę chorzy. Jeżeli zasięg terenowy byłby znowu zbyt mały, mogłoby wówczas zaistnieć niebezpieczeństwo braku funduszów (epidemie itp.). Niebezpieczeństwo to możnaby usunąć przez uchwalenie statutu, mocą którego wszystkie te instytucje byłyby zobowiązane do niesienia sobie nawzajem pomocy. Musiałaby być również ustalona sprawa składek: czy byłyby to składki stałe, ewentualnie w zależności od ilości członków rodziny ubezpieczonego, czy też uzależnione od dochodu. Następną kwestią do omówienia byłoby, czy w imię powszechności tego ubezpieczenia byłoby ono przymusowe, czy też dobrowolne.

Jedną z zasadniczych kwestii do ustalenia byłby jeszcze rozdział składek niewykorzystanych przez poszczególnego ubezpieczonego rzemieślnika, po zaprzestaniu przez niego wykonywania zawodu z powodu podeszłego wieku. Sprawiedliwym byłoby, gdyby otrzymał on wówczas wpłacone przez siebie, a niewykorzystane składki, po potrąceniu pewnego procentu na pokrycie kosztów administracyjnych i kosztów długotrwałego leczenia innych ubezpieczonych.

Stwarzanie własnej instytucji ubezpieczeniowej pociągałoby za sobą jednak duże trudności organizacyjne i byłoby przedsięwzięciem bądź co bądź eksperymentalnym. Sytuacja obecna nie pozwala na przeprowadzanie zbędnych eksperymentów. Zbędnych dlatego, że istnieje już u nas przecież ogólna instytucja ubezpieczeniowa, tj. Ubezpieczalnia Społeczna, która po usunięciu usterek dawałaby najpewniejsze gwarancje należytego wykonywania swych zadań także w odniesieniu do rzemieślników samoistnych, którzy należą również do świata pracy. Ważny byłby tu również i ten moment, że rzemieślnicy samoistni, którzy poprzednio byli ubezpieczeni z tytułu pracy najemnej, nie traciliby po założeniu swego warsztatu nabytych przedtem praw w Ubezpieczalni Społecznej. Przekazywanie składek z Ubezpieczalni Społecznej do ewentualnej nowej rzemieślniczej instytucji ubezpieczeniowej wymagałoby z jednej strony specjalnego aktu ustawodawczego, z drugiej — natrafiałoby na poważne trudności techniczno-rozrachunkowe.

Sprawa ubezpieczeń na wypadek śmierci i dożycie, jak też chorobowych i od nieszczęśliwych wypadków jest rzeczą ważną. Niejednokrotnie dłuższa choroba rzemieślnika, nie raz obarczonego liczną rodziną, wytrąca życie jego rodziny z normalnego trybu. Wykonywanie całego szeregu rzemiosł połączone jest z niebezpieczeństwem narażania się na kalectwo, a nawet na utratę życia. Ogłoszenia w gazetach w rubryce „Nieszczęśliwe wypadki“ często dotyczą rzemieślników. Za suchą wzmianką dziennikarską kryje się wówczas kalectwo lub nawet śmierć nieszczęśliwego, a osierocona rodzina rzemieślnika cierpi niedostatek.. Świadomość, że w razie choroby krótko lub długotrwałej, on i jego rodzina otrzymają zasiłek, da rzemieślnikowi pewność i rozmach w jego pracy, zapewniona zaś spokojna starość pozwoli mu na ustąpienie we właściwym czasie i powierzenie swego warsztatu młodym siłom.

MGR WACŁAW BORKOWSKI

# ZAMKNIĘCIE KSIĄG UPROSZCZONYCH i PODATKOWYCH

W związku ze zbliżającym się zakończeniem rocznego okresu obrachunkowego i koniecznością przeprowadzenia w księgowości każdego podatnika pewnych wymaganych przez przepisy o postępowaniu podatkowym czynności, uważamy za stosowne omówić ogólne zasady zamknięcia tych ksiąg, których prowadzenie jest z reguły wykonywane przez samego podatnika, a więc ksiąg uproszczonych i podatkowych.

### Księgi uproszczone

Jakkolwiek księgami uproszczonymi są tylko **księga kasowa i księga obrotów** według wzorów, opracowanych przez Ministerstwo Skarbu, to dla prawidłowości tych ksiąg wymagane jest jeszcze sporządzenie:

a) **brudnopisów,** będących podstawą do obliczenia ilości poszczególnych składników inwentarza, a przede wszystkim remanentu towarów gotowych, półwyrobów, materiałów pomocniczych i surowców oraz przedmiotów majątku stałego, jak maszyny, narzędzia, urządzenia i inne ruchomości,

b) **inwentarza** według wzoru Nr 4, sporządzonego z natury głównie na podstawie brudnopisów,

c) **tabeli amortyzacyjnej** przedmiotów majątku stałego, które nie zostały odrazu spisane na koszty, również według wzoru (Nr 1), oraz

d) **bilansu i rachunku wyników** na formularzu, znajdującym się na stronie pierwszej księgi obrotów.

Ponadto istnieje obowiązek prowadzenia w ciągu roku:

e) **dziennych raportów obrotów** według wzoru Nr 5, zawierających przychody i rozchody gotówkowe oraz sprzedaże i wykonywane świadczenia na kredyt,

a w przypadku dokonywania sprzedaży towarów również

f) **zestawień utargów dziennych** oddzielnie dla każdej osoby, zatrudnionej przy sprzedaży.

**Zaświadczenia w urzędzie skarbowym** wymagają:

**księga kasowa,**
**księga obrotów** oraz
**księga zestawień utargów dziennych,**

przy czym zaświadczenie tych ksiąg winno być dokonane **przed rozpoczęciem okresu obrachunkowego,** a więc z reguły **w grudniu,** o czym należy pamiętać.

Wszystkie dokumenty, będące podstawą księgowania, winny być przechowywane w porządku, to znaczy tak, ażeby potrzebne w danej chwili dokumenty mogły być bez trudu odszukane. Z dokumentów należy wydzielić do **specjalnych teczek oddzielnie dla odbiorców i dostawców** niezapłacone lub zapłacone tylko częściowo rachunki dostawców i odbiorców oraz wszelkie inne dowody dotyczące kredytowych obrotów, jak: książeczki obrachunkowe, notatki, kontrolki itp.

Ułatwieniem dla prowadzących księgi uproszczone jest **zwolnienie od obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej.**

Ponieważ przy badaniu prawidłowości ksiąg uproszczonych za ubiegły okres obrachunkowy następuje również kontrola ksiąg i zapisów za rok bieżący (w dniu badania), należy stale przestrzegać, by:

1) **ujawniać w księgach bieżąco codziennie wszystkie zawarte transakcje,** a przede wszystkim **w raporcie obrotów** i, jeśli chodzi o **zakup towarów,** natychmiast po otrzymaniu towaru **w księdze obrotów** po stronie „zakup (przychód tawarów)",

2) **w razie otrzymania towaru przed nadesłaniem rachunku** sporządzić tzw. **dowód wewnętrzny,** zawierający opis towaru, nazwisko, imię i adres dostawcy, ilość i rodzaj towaru oraz cenę; dowód ten winien być podpisany przez podatnika i zawierać datę; po nadejściu rachunku lub konsygnacji **dowodu tego nie wolno niszczyć,** lecz należy dołączyć go do rachunku.

3) **nie dopuszczać do zbędnych zaległości w księgowaniu** i pamiętać, że maksymalny okres dopuszczalnej bez specjalnego zezwolenia urzędu skarbowego zaległości wynosi tylko **dwa tygodnie,** że zaległość jest **dozwolona tylko po stronie „obroty** (sprzedaż towarów i wykonane świadczenia") **w księdze obrotów i w książce kasowej,** natomiast raporty obrotów, zestawienia sprzedaży i zakup towarów, zapisywany po lewej stronie księgi obrotów, muszą być prowadzone bieżąco.

4) **imiona, nazwiska i adresy dostawców i odbiorców były zgodne z rzeczywistością.**

Zamknięcie ksiąg uproszczonych i wyprowadzenie wyników działalności przedsiębiorstwa (zakładu) winno się odbywać w takiej kolejności, jaka wynika z ich układu i wzajemnej zależności, a więc: księga kasowa może być najpierw uzgodniona i zamknięta, gdyż jest prowadzona zgodnie z raportem obrotów, prowa-

dzonym bieżąco i uzgadnianym codziennie ze stanem kasy, następnie przystępujemy do sporządzenia inwentarza, do którego potrzebne są brudnopisy remanentów, wycena, tabela amortyzacyjna, potem uzgadniamy i zamykamy księgę obrotów, a na końcu sporządzamy bilans i rachunek wyników.

Omówimy te czynności szczegółowo.

**Księga kasowa** zawiera wszystkie gotówkowe przychody i rozchody na podstawie raportów obrotów oraz dowodów kasowych, z podziałem na poszczególne konta, jak: wpływy za świadczenia (obrót), wpłaty właściciela, sumy podjęte z banku, zakup towarów, wypłaty na rzecz właściciela, sumy wpłacone do banku, zakup majątku stałego, koszty, robocizna. Oprócz tych kont są prowadzone inne w zależności od potrzeb danego zakładu, jak np. zwrot zapisanych na rozchód kosztów, sprzedaż przedmiotów majątku stałego, rozliczenia z odbiorcami i dostawcami. W końcu każdego miesiąca zapisy w księdze kasowej są podkreślane i sumowane, a saldo (pozostałość) gotówki z poprzedniego miesiąca wpisuje się pod ogólną sumą rubryki 4 na stronie przychodu, a do rubryki 17 na stronie rozchodu — saldo gotówki na następny miesiąc.

W związku z takim systemem prowadzenia księgi kasowej, przy którym każdy miesiąc stanowi całość i sumy poszczególnych kont nie są przenoszone z miesiąca na miesiąc, należy w dniu 31 grudnia sporządzić w księdze kasowej **zestawienie miesięcznych przychodów i rozchodów** ściśle według prowadzonych w ciągu roku kont szczegółowych. Po podkreśleniu i dodaniu sumy rocznej należy na stronie przychodu pod rubryką 4 wpisać saldo gotówki z poprzedniego okresu obrachunkowego, tzn. z 31 grudnia roku ubiegłego, a do rubryki 17 na stronie rozchodu — saldo gotówki na następny rok obrachunkowy.

W celu uniknięcia pomyłek i poprawek jest wskazane wyrzucenie najpierw sum ołówkiem, a po sprawdzeniu i uzgodnieniu dopiero atramentem, przy czym ołówkowe sumy należy wytrzeć. Sprawdzenia zapisów i sumowania dokonuje się w ten sposób, że suma rubryk 5—13 winna być zgodna z ogólną sumą rubryki 4 po stronie przychodu, a suma rubryk 18—26 — z ogólną sumą rubryki 17 po stronie rozchodu.

Przed przystąpieniem do zamknięcia księgi obrotów należy sporządzić inwentarz, w skład którego wchodzi przede wszystkim **remanent towarów,** stanowiących przedmiot obrotu zakładu, oraz spis przedmiotów majątku stałego.

Remanent towarów należy sporządzić z natury, to jest według stanu rzeczywistego, zapisując na kartkach papieru ich nazwę, cechy specjalne, ilość i ewentualne uwagi, jak np. towar uszkodzony, wysortowany itp. Spisu należy dokonywać działami, grupując towary podobne.

Te kartki, na których zapisuje się z natury ilości poszczególnych składników inwentarza, nazywamy brudnopisami. **Brudnopisy te muszą być przechowywane przez lat sześć.** Dla zapewnienia im trwałości **powinny być sporządzone atramentem** lub ołówkiem atramentowym.

Brudnopisy winny być **zaopatrzone w datę i podpis osoby lub osób, które je sporządziły,** a jeżeli składają się z kilku kartek, należy te kartki ponumerować i zeszyć, a datę i podpisy umieścić na ostatniej stronie. W większych przedsiębiorstwach, w których spisu towarów dokonują różne osoby działami, należy oprócz tego sporządzić zestawienie, obejmujące spisy poszczególnych działów z oznaczeniem ilości działów, liczby stron lub kart. Zestawienie to powinno być podpisane przez wszystkie osoby, które brały udział przy spisywaniu inwentarza.

Po dokonaniu spisu ilościowego towarów (wyrobów gotowych, półwyrobów, surowców, materiałów pomocniczych itp.) a następnie spisu przedmiotów majątku stałego (maszyn, narzędzi, urządzeń, ruchomości itp.) należy dokonać ich **wyceny,** przy czym zasady tej wyceny są różne dla obydwu spisów.

Przedmioty majątku stałego należy zawsze wyceniać według ceny nabycia względnie wytworzenia, choćby cena tych przedmiotów była znacznie wyższa lub niższa w okresie dokonywania wyceny.

Towary (w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc wyroby gotowe, półwyroby, surowce i materiały pomocnicze), należy wycenić po cenie kosztu własnego. **Jeżeli jednak cena rynkowa tych towarów w dniu sporządzenia remanentu jest niższa od kosztu własnego, należy dokonać wyceny po cenie rynkowej.** Tak samo niżej od ceny kosztu własnego należy wycenić towary uszkodzone, wysortowane, wyszłe z mody. We wszystkich przypadkach wyceny towarów po cenie niższej od ceny nabycia lub wytworzenia należy uwidocznić w odrębnych rubrykach cenę kosztu nabycia lub wytworzenia oraz cenę przyjętą dla inwentarza.

**Kosztem własnym** towaru są koszty nabycia lub wytworzenia, których pojęcie jest szczegółowo określone, a to w celu zapobieżenia tworzeniu tzw. cichych rezerw (ukrytych zysków), mogących powstać przy pominięciu niektórych elementów kosztu własnego.

Za **koszty nabycia** zakupionego towaru należy uważać wszystkie koszty, związane z nabyciem towaru aż do chwili złożenia go w magazynie, a w szczególności: cenę zakupu, koszt transportu, prowizję pośrednika przy zakupie, ubezpieczenie itp. koszty.

Na **koszty wytworzenia** wyrobów gotowych i półwyrobów składają się wszystkie koszty, związane pośrednio lub bezpośrednio z produkcją, a więc: koszty surowców, półwyrobów, materiałów pomocniczych, energia obca (siła i światło), wynagrodzenia pracowników (składki na ubezpieczenia społeczne, rodzinne), podatek lokalowy, remonty, konserwacje, amortyzacja majątku stałego oraz przypadająca na dział fabrykacji część kosztów ogólnego zarządzania. Natomiast nie zalicza się do kosz-

tów wytworzenia podatku obrotowego i dochodowego oraz procentów od pożyczek.

Dokładne wyliczenie kosztów wytworzenia jest czynnością skomplikowaną i dlatego o wiele praktyczniej jest wycenić wszystkie towary po cenie sprzedażnej zmniejszonej o przeciętny zysk netto, obliczony według dopuszczalnej dla danego towaru marży lub **po cenie rynkowej zakupu.**

Wyceny remanentu można dokonać na brudnopisie, jak również na użytych do tego celu specjalnych kartkach.

**Spis ilościowy remanentu winien być dokonany w dniu 31 grudnia, a wycena w terminie do złożenia zeznania,** a więc do końca lutego dla osób fizycznych i spółek jawnych, a do końca kwietnia dla spółek z o. o.

Po sporządzeniu remanentu należy przystąpić do spisania pozostałych pozycji inwentarza, a więc: **stanu kasy, dłużników i wierzycieli, pozostałości na rachunku bankowym,** obliczenia amortyzacji majątku stałego na rok bieżący, rachunku właściciela, a następnie zysku.

**Inwentarz** dzieli się na aktywa (stan czynny) oraz pasywa (stan bierny) i stanowi szczegółowy opis stanu przedsiębiorstwa (majątku i długów) na dzień jego sporządzenia. Jest to zatem ważny dokument, który po przepisaniu go na czysto winien być zaopatrzony w datę sporzadzenia, podpisy właściciela i wszystkich osób, które brały udział w jego sporządzeniu. Do wpisania na czysto inwentarza służy specjalnie na ten cel założona księga, a w jej braku można go wkładać do oddzielnej teczki. W teczce należy również przechowywać brudnopisy remanentów datowane i podpisane, jak o tym była mowa wyżej.

**Obliczenia amortyzacji majątku stałego,** podlegającego zużyciu, dokonywuje się na specjalnym formularzu, zwanym **tabelą amortyzacyjcyjną,** która służy do kontroli prawidłowości odpisów na zużycie.

**Normy amortyzacyjne** wynoszą: dla maszyn i urządzeń 10%, dla narzędzi 20%, a dla innych ruchomości, jak stoły, biurka, kontuary 5% w stosunku rocznym od ceny nabycia.

Prowadzący księgi uproszczone (i handlowe) mają ten przywilej, że mogą **jednorazowo spisać (zamortyzować) wartość przedmiotu,** którego **koszt nabycia nie przekracza zł 10.000.**— oraz takiego przedmiotu, którego **zwykły okres zużycia nie przekracza lat pięciu.** Wykaz przedmiotów, które podpadają pod ten ostatni przepis, jest b. liczny i daje możność poczynienia inwestycji przy potrąceniu ich z dochodu danego roku, w którym nastąpiło nabycie. Dla zakładów rzemieślniczych dotyczy to zakupu większości **maszyn, obrabiarek, narzędzi, urządzeń i samochodów.**

Należy podkreślić, że wyżej wymieniony przywilej ulega zmianie od 1 stycznia 1949 roku w ten sposób, że prowadzący księgi uproszczone (i handlowe) będą mogli odpisać jednorazowo w roku, w którym nastąpiło nabycie, te przedmioty, których koszt nie przekracza 20.000 zł, bez względu na okres zużycia, natomiast **zostaje skasowane prawo odpisywania jednorazowego przedmiotów droższych,** choćby ich okres zużycia nie przekraczał lat pięciu.

Przedmioty, które zostały już **całkowicie zamortyzowane,** muszą być wykazywane w inwentarzu, jeżeli znajdują się jeszcze w zakładzie i wtedy wartość ich należy podawać **w wysokości jednego złotego** (dla ewidencji).

Jeżeli jakiś przedmiot ulega całkowitemu zużyciu i zostaje usunięty z zakładu (wyrzucony), to należy go pominąć w spisie inwentarza, choćby jeszcze nie był całkowicie zamortyzowany, a w tabeli amortyzacyjnej należy odpisać za dany rok całą niezamortyzowaną resztę wartości przedmiotu.

Odmiennie, niż przy księgach handlowych, **do inwentarza,** sporządzanego przez podatników, prowadzących księgi uproszczone, **nie należy wprowadzać przychodów i wydatków międzyokresowych,** gdyż u tych podatników przychody są opodatkowane, a wydatki potrącalne — tylko w tym roku, w którym zostały rzeczywiście otrzymane lub podniesione. Do pozycji takich należą: nieopłacone w grudniu, a płatne dopiero w styczniu następnego roku, opłaty za światło, gaz, podatek obrotowy, lokalowy, pobory pracowników, składki na ubezpieczalnię społeczną, ewentualnie zapłacony z góry czynsz za okres roku lub lat następnych. Jakkolwiek te pozycje winny być wpisane do tego roku, z którym wiążą się gospodarczo, nie wolno pozostawiać rezerw na opłacenie ani zarachowywać wydatków jeszcze nie poniesionych. Tak samo nie wolno odliczyć z dochodu danego roku kwot, otrzymanych od odbiorcy (klienta) na zamówienie, które będzie dopiero wykonane w roku następnym.

Oprócz wyżej wymienionych czynności należy równocześnie dokonać **zamknięcia księgi obrotów** na dzień 31 grudnia, jak co miesiąc, a następnie sporządzić w tej księdze **zestawienie roczne,** wpisując jedne pod drugimi ogólne sumy z każdego miesiaca ściśle według wzoru księgi obrotów. Po dodaniu tych sum należy do rubryki 8 wpisać wartość remanentu z dnia 1 stycznia (tzw. remanentu początkowego), a do rubryki 16 wartość remanentu na dzień 31 grudnia (tzw. remanentu końcowego) i wyprowadzić oddzielnie różnicę między sumą ogólną rubryki 8 i 16, która będzie stanowiła zysk, jeśli suma rubryki 8 jest niższa, a stratę, gdy suma rubryki 16 jest mniejsza. Wyprowadzony zysk wpisujemy do rubryki 8 (a ewentualną stratę do rubryki 16), podkreślamy i bilansujemy, wpisując jednakową sumę do rubryki 8 i 16. **Zysk ten** (lub strata) **jest zyskiem brutto** (lub stratą brutto) **na towarach.**

Na podstawie sporządzonych zamknięć księgi kasowej, księgi obrotów, oraz na podstawie tabeli amortyzacyjnej i inwentarza przystępujemy do **wypełnienia poszczególnych rubryk**

**bilansu i rachunku wyników**, co nie przedstawia żadnych trudności, gdyż nazwy rubryk tego bilansu i rachunku wyników są te same, co w księdze kasowej, obrotów i inwentarzu. Kolejność wypełniania formularza wynika z jego układu, który na pierwszym miejscu zawiera pozycje bilansu za rok ubiegły, następnie sumy ogólne za rok bieżący, dalej sumy łączne bilansu za rok ubiegły i sum ogólnych za rok bieżący, potem sumy inwentarza na dzień 31 grudnia roku bieżącego, a następnie wyniki za rok bieżący.

Omówienia wymagają tylko niektóre techniczne strony wypełnienia rubryk bilansu i rachunku wyników.

Osiągnięty **zysk** (lub poniesioną stratę) w ubiegłym roku należy w przepisywanym bilansie **za rok ubiegły włączyć do rachunku właściciela** (zysk do rubryki 3, stratę do rubryki 2). W ten sposób konto zysku lub straty netto za rok ubiegły będzie czyste i uniknie się pomieszania zysków lub strat roku bieżącego z latami ubiegłymi.

Towary należy wymienić w rubryce 8 według remanentu na 31 grudnia, a **w rubryce 11 wpisuje się tylko zysk brutto na towarach** według ostatniej (wyrównywującej) pozycji księgi obrotów, **a nie ogólną sumę obrotu za dany rok.**

Amortyzację wpisuje się: w rubryce 3 — sumę amortyzacji za lata ubiegłe, w rubryce 7 — to samo, w rubryce 9 — sumę amortyzacji za lata ubiegłe i za rok bieżący razem, a w rubryce 10 — tylko sumę amortyzacji za rok bieżący.

Zysk netto za rok bieżący wpisuje się do rubryk 9 i 10 w tej samej sumie, a stratę netto do rubryk 8 i 11.

W ten sposób zakończyliśmy wszystkie czynności, związane z zamknięciem ksiąg uproszczonych.

**Księgi podatkowe.**

**Księga podatkowa Nr 1** obejmuje tylko zakup towarów. Po zakończeniu roku i dodaniu zapisów za grudzień, należy na oddzielnej karcie sporządzić zestawienie roczne, wpisując do poszczególnych rubryk sumy poszczególnych miesięcy. Po zsumowaniu i wpisaniu sum do odpowiednich rubryk należy je podkreślić dwiema liniami. Następnie należy sporządzić **remanent towarów na dzień 31 grudnia** według tych samych zasad, które obowiązują dla prowadzących księgi uproszczone, a więc brudnopisy muszą być pisane atramentem lub ołówkiem atramentowym, muszą zawierać datę i podpisy osób sporządzających je, ulegają przechowaniu przez lat sześć, **a wycena towarów** winna być dokonana według ceny nabycia lub kosztu wytworzenia, lecz **najpóźniej do 15 stycznia.**

Remanent towarowy według poszczególnych rodzajów towarów należy przepisać na oddzielnych stronicach księgi podatkowej Nr 1, wpisując w rubryce 5 nie tylko rodzaj, ale także ilość i cenę jednostkową, a w rubryce 8 ogólną wartość poszczególnego rodzaju towaru. Następnie rubrykę 8 należy zsumować, a otrzymaną sumę podkreślić dwiema liniami.

Należy nie zapomnieć, aby **pod datą 1 stycznia przepisać w nowej księdze podatkowej na rok 1949 ten sam remanent towarów,** gdyż jest to warunkiem prawidłowości otwarcia tej księgi.

**Księga podatkowa Nr 2** służy do zapisywania wszystkich zamówień niezwocznie po ich przyjęciu. W dniu 31 grudnia należy ostatnie zamówienie wpisane do księgi podkreślić, rubryki 8 i 9 zsumować, a ogólne sumy wpisać pod kreską do właściwych rubryk i podkreślić dwiema liniami. Następnie na oddzielnej stronie należy spisać wszystkie niewykonane w dniu 31 grudnia zamówienia, dodając rubrykę 8 i podkreślając sumę dwiema liniami. Te **niewykonane zamówienia należy przenieść do nowej księgi,** oznaczając numerami od 1.

**Księga podatkowa Nr 4** tzw. księga utargów, przeznaczona głównie dla rzemiosła fryzjerskiego, ulega zamknięciu w dniu 31 grudnia tak, jak w ostatnim dniu każdego miesiąca, przez zsumowanie wszystkich rubryk pionowo. Jest pożądane, choć nieobowiązkowe, sporządzenie na oddzielnej stronie **zestawienia rocznego** przez wypisanie sum z poszczególnych miesięcy i dodanie ich.

Księgi podatkowe Nr 1, 2 i 4 wyczerpują księgi podatkowe zakładów rzemieślniczych, gdyż pozostałe dotyczą zajęć zawodowych i nieruchomości.

---

DR. EUGENIUSZ SZWANKOWSKI

# POLSKA TRADYCJA BOŻEGO NARODZENIA

Słowo kolęda wywodzi się od łacińskiego, starorzymskiego słowa calendae (wymawia się kalende), oznaczającego pierwszy dzień miesiąca. W Rzymie starożytnym calendae, w pierwszym miesiącu roku w styczniu, obchodzone były szumnie: odwiedzano się, życzono sobie szczęśliwego nowego roku, obdarzano owocami, słodyczami. Zwyczaj ten przewędrował przez Europę i przez kraje bałkańskie, doszedł do Polski. Przy tym przesunął się termin: kościół ustalił go bądź na dzień Trzech Króli, zwany też Szczodrym Dniem, albo na Boże Narodzenie, które zresztą we wczesnym średniowieczu stanowiło początek roku. Kolędnicy — młodzież przeważnie rzemieślnicza — obchodzili domy z życzeniami noworocznymi, życząc pomyślności i śpiewając pieśni w chwili osobliwej rodzącego się roku. Pieśni te nie zawierały nic religijnego, były zupełnie świeckie, jak wtedy mawiano.

Jednocześnie, zupełnie niezależnie, w kościele narodziły się pieśni, witające nowonarodzone Dzieciątko. Do najstarszych bożenarodzeniowych pieśni kościelnych należą: „W żłobie leży, któż pobieży..." i „Przybieżeli do Betlejem pasterze". W Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie przechował się tekst kolędy sprzed 300 laty, różniący się nieco od śpiewanej przez nas

„Przybieżeli do Betleem pasterze,
Pasterze, Pasterze, Pasterze,
Graiąc głośno Dzieciąteczku na Lerze,
Na Lerze, na Lerze, na Lerze.
Oddawali swe ukłony w oborze
Tobie z serca ochotnego, o Boże.
Wśród pasterzy sam ogłosił te dziwy,
Których oni nie słyszeli, jak żywi".

Te religijne pieśni poczęły się łączyć i mieszać ze świeckimi piosneczkami noworocznymi. Gdy zakony franciszkanów i bernardynów wprowadziły do nas zwyczaj wystawiania szopki w kościele, śpiewano przy niej pieśni nabożne — kolędy. Śpiewano z kantyczek, to jest zbiorów pieśni. Zbiory te, układane przez nieznanych śpiewaków, najpierw przepisywane, tworzyły Hortulusy, one „Harfy duchowne". Od XVI wieku tłoczone w oficynach (drukarniach) krakowskich, jako luźne pieśni, a w drugiej połowie XVII wieku — drukowane w drukarniach zakonnych przeważnie w Częstochowie u paulinów, jako kantyczki. Obejmowały one przede wszystkim pieśni bożenarodzeniowe, pastorałki i kolędy kościelne. Poza tym wychodziły inne zbiórki kolęd. Jeden z nich, złożony z przeszło 20-tu pieśni, zwał się „Symphonie Anyelskie, albo Kolęda, Mieszkańcom Ziemskim od Muzyki Niebieskiey wdzięcznym okrzykiem na dzień Narodzenia Pańskiego zaśpiewane, które usłyszane Roku Pańskiego MDC XLII" (1642). Znajdujemy w „Symfoniach Anielskich" pieśni: „Przy onej górze", „Wszystek świat dzisiaj wesoły", „Wstawszy pasterz bardzo rano',, „Ach, zła Ewa narobiła", a także znane nam: „A wczora z wieczora", „Pastuszkowie, bracia mili", „Przybieżeli do Betlejem" i inne.

Wszystkie miały słowa naiwne, lecz wzruszające, a ton wesoły i melodię skoczną, z czasem i same pieśni kantyczkami zwać zaczęto.

Obok nich, już w XVI w. pojawiły się pieśni „humorystyczne", mające za treść sceny między pasterzami, a nawet parodie, w których celowało szczególnie Mazowsze (Mazury i warszawiacy zawsze byli „wykpisy", dla których nic nie było świętego). Młodzi chłopcy, ongiś żaki i paupry czyli ubodzy uczniowie, a potem „chłopcy rzemieślnicy" obchodzili znajome i nieznajome domy. Nie tylko składają oni życzenia, ale i wystawiają sceny ewangeliczne: narodzenie Dzieciątka, zbrodnie Heroda, hołd Trzech Króli. Sceny odpowiednio udramatyzowane, co zyskuje na wyrazistości. Obok osób z Ewangelii, pojawiają się pocieszne figury z życia potocznego: Żydów, pasterzy, olejkarzy (handlarzy olejkami i lekarstwami). Groteskowe figury tak oburzyły władze kościelne, że biskupi postanowili usunąć je ze świątyń. Kolędnicy przebierali się za zwierzęta: kozy, konie (zwano ich zatym kobylnikami), wilki-prototypy turoni, mawiano nawet: „biega... jak z wilczą skórą po kolędzie".

Stary gawędziarz i historyk Kazimierz Władysław Wójcicki tak o tym pisze: „Od pierwszego święta gromady chłopców rzemieślniczych i tak zwani uliczniki odchodzili domy po kolendzie z turem albo żórawiem. Zwinny chłopak, ustrojony w kożuch wełną na wierzch obrócony, z rogami i potężną brodą tura, albo z długą szyją i dziobem żórawim, w towarzystwie licznej czeredy za cyganów i dziadów poprzebieranej, wchodził wiedziony na sznurku. Tu zaczynała cała drużyna śpiewać kolendowe pieśni, a on tur brodaty czy żóraw nuż skakać, bość rogami lub dziobać wpośród śmiechu i krzyków przestraszonych napadem kobiet i dzieci. Czasem ukazywał się za niedźwiedzia przebrany w gronie samych cyganów, lub obiegali chłopcy z wilczą skórą".

Młodzi chłopcy bez zarostu przebierali się za kobiety i dziewczęta. Udział wśród kolędników kobiet z krwi i kości był niedopuszczalny.

„Od Trzech Króli — wspomina dalej Wójcicki, — pauprowie (chłopcy) zbierali się po kilku i kilkunastu przystrojeni to za Trzech Króli, to za rycerzy zbrojnych. Jeden z nich zapowiadał przybycie tych wędrownych aktorów i prosił o pozwolenie odegrania Dyalogu. Otrzymawszy zawsze takowe, występowali w kaskach, pancerzach czy koronach i ułożony wierszem odegrywali dyalog o narodzeniu Chrystusa Pana, któremu hołdy swoje przynosili, albo jako rycerze, po przymówkach, rozpoczynali bitwę na drewniane pałasze".

Ze swych dziecinnych lat, to znaczy w początku XIX stulecia, zapamiętał Wójcicki „osobliwy dyalog": „W wigilią święta Trzech Króli znajomy pauper zapowiedział, że nazajutrz gromadka ich przedstawi wielki dyalog w dwóch częściach, ale zarazem prosił o oddzielny pokój.

Z jakąż ciekawością zaglądałem przez otwór od klucza, aby co dojrzeć: ale niestety, daremnie. Jak tylko zmierzchło zaproszono nas na widowisko, wbiegłem bez tchu prawie! Pokój w połowie był zasłonięty starą makatą, przed nią stał pauper z długą brodą w kasku i płaszczu czerwonym; pokłonił się zapowiadając w prologu wielki dyalog, prosząc o uwagę i łaskawe przyjęcie. Rozsunęła się opona: ujrzeliśmy zdala stajenkę w Betleem, otwartą, w niej Panna Marya przy żłobku ze świętym Józefem, klęczała. Na sianku spoczywało Dzieciątko Jezus. Chór odśpiewał znaną piosenkę kolendowa: „W żłobie leży..."

Pasterz, stojący przy drzwiach stajenki, opowiada przestraszony, że widzi jakichciś panów, to na koniach, to na słoniach i wielbłądach, jadących w orszaku licznych dworzan, a wiedzie ich świetna gwiazda, w której rozpoznaje anioła, co podlata na białych skrzydłach trzymając w ręku jasną gwiazdeczkę i przyświeca nią w drodze podróżnym panom. Zabrzmiały trąby i bębny wraz z dzwonkami i ukazali się trzej królowie, dwóch białych, a jeden czarny, niosąc dary bogate do ubożuchnej stajenki. Śpiewali chórem dawną pieśń o przybyciu Trzech Króli do Betleem, a gdy przy końcu uklękli z drugiej strony ukazała się gromada rycerzy, a na ich czele król Sobieski.

— Pocóżeście tu przybyli? — zapytał.

Murzyn odpowiada, że z drugimi Dzieciątkowi Jezus dary przyniósł na ofiarę. — Idźcie precz! — zawołał w gniewie Sobieski. — Dzieciątko Jezus nie potrzebuje darów waszych, urodziło się na sianku, więc do nas rolników należy. Niech was o nie głowa nie boli, my tu lepiej się będziemy o Jego wygody starać i podhodujemy je dla siebie. My lepsze kolendy umiemy. Dalej! ze mną razem zaśpiewajmy polską kolendę.

I chórem śpiewali o zwycięstwie nad Turczynem pod buławą króla Jana III, to pod Chocimem 1673 roku, to pod Wiedniem w dziesięć lat później. Po skończeniu tej pieśni król krzyknął z gniewem: — Teraz precz stąd! Wracajcie skądeście przyszli! Zabierzta to złoto i nie smródźcie swojem kadzidłem. My Dzieciątku Bożemu zakadzimy, ale dymem prochowym z naszych dział i rusznic, gromiąc pogany na Jego wiekuistą chwałę, a dla Niego będzie to woń najprzyjemniejsza!

Gdy jednak Trzej Królowie z orszakiem swoim stali nieporuszeni Sobieski dał znak: rycerze jego z dobytemi szablami wpadają na nich i w puch rozbijają. Na tym skończyła się pierwsza część dyalogu.

W części drugiej... dwóch dyabłów, zabłąkanych przypadkiem, na widok Dzieciątka Bożego upadło na kolana: zmartwieli drżąc febrycznie, ruszyć się z miejsca nie mogą, w rozpaczy wzywają śmierci. Wołana jasno - koścista z kosą w ręku, na długiej szyi dźwigająca trupią głowę, staje śmierć obwinięta białem prześcieradłem.

— Czegóż chcecie? — zapytuje.

— Utnij nam łby, zabij nas, prosimy, bo ten strach co nami trzęsie, gorszy od samej śmierci.

Śmierć tak do nich przemawia: — A pocóżeście durnie tu przyszli? Kto was tu prosił? Wiecie, że ja nie mam prawa do was, zabijać was nie mogę, bo musicie żyć wiecznie: tak Bóg przykazał! Ale na pamiątkę dobrze was po żebrach wymacam!

I rękojeścią kosy jak zacznie bić obu dyabłów. Aż tu słychać trąby, bębny, kotły i dzwony i występuje król Sobieski niosąc sól i chleb na tacy, za nim orszak rycerzy. Kleka przed progiem stajenki, składa ubogie rolnicze dary i z pokorą prosi o błogosławieństwo. Wtedy śmierć wystąpiła i w długim wierszu wypowiadała swoją władzę i potęgę, grożąc w końcu ostrą kosą. Na to Sobieski z klęczek wstaje, kładzie czapkę z czaplim piórem na głowę i mówi spokojnym głosem:

— Znam cię, widziałem cię w tylu bitwach na tych polach gdziem odnosił z pogan zwycięstwa, o których wie świat cały. Czyż myślisz, że ciebie się boję? Ani ja, ani żaden z moich rycerzy nie uczuje na twój widok trwogi! Jeżeli już przyszła moja ostatnia godzina, tnij ostrą kosą, niech głowa moja spadnie u progów Betleemskiej stajenki! Spojrzyj nam w oczy, czy widzisz jakie ulęknienie lub strach jaki?

Śmierć nie mogąc znieść spojrzenia bohatera, kłania głowę, łamie kosę, a rzucając nam ją pod nogi, ucieka wraz z dwoma dyabłami. Wtedy Sobieski wraz z całym swoim orszakiem... pada na kolana przed stajenką. A w niej zajaśniało wielkie światło, grzmoty zahuczały w górze, łyskawice rozświeciły scenę i kotara zapadła"! Tak skończył się on świetny dyalog... Król Jan Sobieski bogato po polsku strojny, był tak podobny, jakby z obrazu współczesnego wystąpił: to też jak się pokazał wszyscy go z okrzykiem radości, gorącemi łzami i oklaskami powitali".

Wójcicki wspominał też o innych widowiskach szopkowych. Kończył te przedstawienia „stary dziadek z siwą brodą i torbą zbierający dary od łaskawych widzów". Dziadek ten był



Hołd Trzech Króli — jeden z nich, z pucharem, ma postać Króla Zygmunta Starego
(Z modlitewnika Biskupa Chojeńskiego)

i jest tradycyjną postacią wszystkich szopek wszelkich czasów, nawet szopek politycznych. Parodiował postać szopkowego dziadka Boy-Żeleński w słynnych szopkach kabaretu krakowskiego „Zielony Balonik", a za nim inni. Dziadek zamykał szopkę, niejako reasumował ją, reprezentując mądrość życiową i zdrowy rozsądek niepozbawiony interesowności:

„Prosi dziaduś, prosi
Torbę na kiju nosi".

Po tej dygresji wypada nam powrócić do opisu innych staropolskich zwyczajów i obchodów Bożego Narodzenia. Żadne przedstawienia, żadna szopka nie mogła się odbyć bez śpiewów.

Obok pieśni religijnych, śpiewano pieśni z życzeniami, opiewające gospodarza, gospodynię, synów, córki. Słowa pochlebne przypisywały im cechy wysoce dodatnie, a kończyły się prośbami o dary, czy datki i podziękowaniem za uraczenie. Oto słowa kolędy z początków XVII stulecia, przytoczone przez Brucknera:

„Darował nam Pan gospodarz
Bardzo hojnie
I przystojnie,
Choć onacznie (śmiesznie)
Przecię bacznie:
Łasztem sieczki,
Centnar brzeczki (słodu)
Dymu komin
Żółtych słonin,
Kiełbaśnice.

— — — — — —

Boga proście
Niech mu roście (rośnie)
Na miąsz pani,
Konie w stajni,
Na oborze
I w oborze
I w komorze,
Wszystko szumno,
Wielkie gumno,
Stogi, brogi,
Jako rogi
Stoją wszędzie.
Dobrze będzie!
Amen."

Jak już wspomnieliśmy, władze kościelne występowały przeciw temu ześwietczeniu. Już synod duchowny poznański w roku 1420 wyraźnie zakazał kolędowania, gdyż między kolędnikami dochodziło na tle konkurencji do zatargów i bójek. Wśród ciemności wieczornych i nocnych bójki te kończyły się nawet zabójstwami. Kolędnicy nie mogli się też często powstrzymać od kradzieży, zwanych „zwykłymi kradzieżami noworocznymi". Mimo zakazów, duchowieństwo niższe brało udział w kolędzie: sam ksiądz pleban, w towarzystwie klechy i żaków ze szkółki parafialnej miejskiej, czy wiejskiej, a później organisty, obchodził miasto, lub wsie, należące do parafii. Przy tym pouczał i nauczał o obowiązkach chrześcijanina, interesował się stosunkami rodzinnymi. A wierni parafianie kładli to i owo do kobiałek klechy, czy żaków, przede wszystkim — wiktuały. To kolędowanie — wizytowanie przeciągało się nieraz przez cały okres karnawału, aż do wielkiego postu. Dlatego pisał komediopisarz Zabłocki:

„Mamy tyle czeladzi, każdy chce kolędy,
Trzeba wszystkim coś wetknąć, taki zwyczaj wszędy".

Możne dwory obdarzały duchownych na kolędę pieniędzmi. Tak samo dwór królewski. W czasach Zygmunta Starego, wikariusze otrzymywali 10 złotych, a żacy, grający komedię, całą grzywnę i groszy 24. Czekano też na ową kolędę z upragnieniem przez rok cały, jak na żniwo.

Autorzy słów kolęd, zarówno nabożnych, jak i wesołych, giną w pomroce dziejów: to pewne, że byli wśród nich wspomniani klechy, żaki i kolędnicy - rzemieślnicy i kolędnicy - chłopi. Wśród naiwnych słów trafiał się i ton prawdziwego wzruszenia.

Przejdźmy teraz do opisu szopki. Wywodzi się ona z jasełek kościelnych. Dawniej stawiano szopkę w kościołach, na uboczu, w kącie, z czasem bliżej, a nawet na ołtarzu. Jedną z pierwszych szopek urządzili bernardyni warszawscy w swoim kościele na Krakowskim Przedmieściu, w przeddzień wigilii. Zwała się ona „Kołyską Pana Jezusa". Przystrojona suto w kwiaty i materie, z wyobrażeniem Dzieciątka naturalnej wielkości, z Marią i Józefem, wzbudzała ogólne zaciekawienie i uczucia religijne. Zakonnicy i wierni, klęcząc śpiewali kolędy z kantyczek, lub pamięci, a „gwardyan z drugim ze starszyzny zakonnej kołysali kolebką".

Jak wyglądała szopka. — Była to budowla, składająca się z czterech słupów, na których opierał się dach słomiany. Wymiary takiej szopki nie były zbyt wielkie, przeważnie łokieć na łokieć w kwadrat. Pod tym dachem ustawiano żłobek, lub kolebkę, gdzie kładziono figurkę Dzieciątka, ulaną z wosku, albo zrobioną z papieru, czy płótna i konopiami wypchaną. Figurkę małego Jezusa owijano w „pieluszki z płatków płóciennych". Po obu stronach żłobka „Marya i Józef" z tej samej materii, a dalej wół i „osieł". Pod dachem i nad nim umieszczano anioły, lub aniołki. Do szopki dążyli pasterze z darami, Żydzi z różnymi towarami, a nawet umieszczano kobiety dojące krowy.

Widowiska te przywędrowały do nas z Italii, przeszczepili je franciszkanie, wkładając w urządzanie ich wielką pomysłowość i znaczne koszty. Zachowały się w Krakowskim Muzeum Narodowym włoskie figury jasełkowe, używane w Polsce. Wiele z nich przedstawia rzemieślników, jak: szewca, szyjącego dratwą bu-

ty lub bednarza, pobijającego wysmukłą beczkę, itd. Są też oczywiście anioły, pasterze i zwierzęta (kozy, psy).

Figurki polskie są nieco sztywniejsze od włoskich i mniej wykwintne, lecz o pełniejszym wyrazie religijnym.

Szopka ulegała przy tym aktualizacji. Na Nowy Rok zamiast pasterzy pojawiał się arcykarozmaitego rodzaju jezdne i piesze, namioty porozbijane.

Po Trzech Królach, aż do święta Matki Boskiej Gromnicznej, Jezus już nie leżał w żłobku, lecz siedział na krzesełku, że niby podrósł. Dnia 2 lutego Maria z Józefem z Dzieciątkiem na ręku udawali się do świątyni, a z nimi Symeon i św. Anna. W tym dniu rozbierano ja-



Boże Narodzenie, według rzeźby Wita Stwosza (około 1520 r.).

płan, św. Anna, klerycy. Na uroczystość Młodzianków dostawiano sceny herodowej rzezi niewiniątek. W dzień Trzech Króli dodawano nowe figurki trzech monarchów wschodu, ich orszaku strojnego, z końmi, wielbłądami. Figury Trzech Króli, ofiarowujących Dzieciątku złoto, kadzidło i mirrę, tudzież orszaki monarchów: tłumy Persów, Murzynów, laufrów, koni z bogatymi rzędami, płowe wielbłądy, wojska

sełki pośród śpiewu kolęd. Po franciszkanach, okazałość i pomysłowość scen jasełkowych kontynuowali kapucyni.

Następną fazą rozwoju jasełek było nadanie im ruchu: wprowadzono ruchome lalki, marionetki. Braciszkowie zakonni przez szpary w podstawie szopki wysuwali figurki ucieszne i poruszali nimi. Były to przeważnie postacie groteskowe, odgrywające scenki rodzajowe.

Tam Żyd wytrząsał futrem, pokazując je z obu stron, jakby do sprzedania, inny Żyd skradł mu je, stąd kłótnia wielka, aż skrzywdzony powracał w towarzystwie instygatora (sędziego śledczego) i pachołków straży. Żołnierze zabierali złodzieja „do kozy" wśród ogólnego aplauzu widzów.

Gdy scena ta zniknęła, pokazywały się następne, również bardzo życiowe: bójka pijanych chłopów, dalej — taniec szynkarki z kawalerem lub Małgorzatki z husarzem w zbroi ze skrzydłami, a potem inny, ponury taniec: śmierci z diabłem, następnie musztra żołnierzy, rąbanie i tarcie drzewa i „inne tym podobne akcye ludzkie do wyrażenia łatwiejsze, które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, iż kościoły napełnione były spektatorem, podnoszącym się na ławki i na ołtarze włażącym; a gdy ta zgraja, tłoczac się i przemykając jedna przez drugą zbliżała się nad metę, założoną do jasełek, wypadał wówczas z pod rusztowania, na którym stała jasełka, jaki sługa kościelny z prętem i kropiąc nim żywo bliżej stojących, nową czynił reprezentacya (przedstawienie) dalszemu spektatorowi, daleko śmiesznieyszą od akcyi jasełkowych".

Przedstawienia te odbywały się w czasie wolnym od nabożeństw między południem, a nieszporami, jednakowoż, ze względu na gorszace sceny, jakie wywoływały, zostały zabronione przez władzę duchowną. Gdy widzowie, składający się przeważnie z uczniaków, chłopców z warsztatu, służących, zbytnio napierali na szopkę, zakrystian, stojący na straży jej całości, kropił ich kijem, co ostudzało zapał i wprowadzało pożądany nastrój powagi i poważania.

Do tych wesołych scenek stosowano też wesołe teksty wierszy i śpiewek, wkładanych w usta groteskowych figurek. Lecz te głośne szopki, zaludnione Żydami, Węgrami wędrującymi z olejkami i driakwiami i lekami, z tańczącą karczmarką, z czarownicą robiącą masło, z okrutnym, a pysznym Herodem oraz nierozłącznymi z nim: śmiercią z kosą i diabłem z ogonem — przyczyniły się do usunięcia ich z kościołów. W pierwszej połowie XVIII wieku, biskupi zakazali wystawiania ruchomych jasełek w kościele, zezwalając tylko na nieruchome figury, co się do dziś utrzymało. Nie można ich było wymazać zupełnie z życia, tak bardzo polubili je wszyscy. Kolędnicy otworzyli ruchomy teatr. Obchodzili domy prywatne, nie tylko z gwiazdą i piosenkami, ale z szopkami. Niekiedy sami w przebraniu, jako aktorzy, wędrowali od domostwa do domostwa, śpiewając i gadając. Przeważały jednak szopki figurkowe, niejednokrotnie „świetnie i zbytkownie" wykonane. Malarz Norblin, zaklimatyzowany Francuz, utrwalił nam kilka scen takich szopek, wystawionych w czasach Stanisława Augusta w domach mieszczańskich i szlacheckich a nawet w karczmach. Jakże wyglądała ówczesna szopka: na rusztowaniu czworobocznym, wysokości z górą trzy łokcie, opięta była dookoła materia aby ukryć dwie, lub trzy osoby, poruszające lalki na kijach. Tło do akcji, rozgrywanej przez lalki, stanowił obraz umieszczony nad rusztowaniem. Podobnie składanych rusztowań parawanowych używano przed wojną przy marionetkowych przedstawieniach podwórkowych.

Na przełomie wieków XVIII i XIX zjawiła się szopka, jako specjalna budowla. Niektóre z nich składały się z trzech części: w środku była stajenka z Świętą Rodziną, a po bokach wyjścia dla figurek. Słynne były szopki krakowskie, zdobne, barwne, w kształcie kościołków wiejskich, lub cerkiewek, uwieńczonych wieżami lub kopułkami.

Na pomysł urządzania szopek z ruchomymi figurkami, wpadł Francuz, paryżanin, Jan Brioche, z zawodu dentysta, w końcu XVII wieku. Zawód dentystyczny nie stał wysoko. Dentyści ówcześni byli właściwie cyrulikami, którzy oprócz rwania zębów, trudnili się goleniem; o żadnym plombowaniu, lub leczeniu zębów — nie było mowy i dentyści nie mieli zbyt dużo pracy, a zatem i zarobków. Janowi Brioche wiodło się specjalnie źle i groziła mu nędza. Mając dużo czasu i będąc pomysłowym i zdolnym, obmyślił on i wykonał szopkę figurkową, przenośną, jak się to określało, mechaniczną. Sława jego rozeszła się szeroko, objęła całą Francję i były dentysta - cyrulik, a późniejszy „antrepryner" szopek, zaczął wędrówki zagraniczne, które mu przyniosły duże zarobki. Podczas występów w Szwajcarii, został oskarżony o czary i wtrącony do więzienia. Groziła mu śmierć na stosie. Biedny Jan musiał się tłumaczyć i objaśniać mechanizm jasełek i wtedy dopiero został uwolniony, a jasełki mechaniczne rozeszły się po Europie.

U nas, u samego zarania XVIII wieku, w roku 1701, ukazały się na ulicach Warszawy pierwsze nieliczne szopki, początkowo przedstawiające wyłącznie sceny religijne. Potem zaczęto włączać sceny świeckie i przeplatać je śpiewkami, wreszcie naśladować teatr, tak świetnie rozwijający się w dobie saskiej. Szczególną sławę zdobyła w czasach Augusta III szopka Zawadzkiego, mieszkańca Pragi. Składała się ona z około tysiąca figur! Tłumy warszawiaków przeprawiało się przez Wisłę (na łodziach, lub po lodzie, gdyż mostu jeszcze wtedy nie było), aby oglądać to dziwowisko imć pana Zawadzkiego. Oczywiście różnorodność typów była w jego szopce niezwykła: obok Świętej Rodziny i postaci ewangelicznych, były tu dziesiątki, a nawet setki postaci, wyprawiających ucieszne sztuczki. Było to już swego rodzaju rzemiosło artystyczne, źródło nie małych dochodów.

W zeszłym stuleciu zapanował zwyczaj urządzania jasełek z żywych postaci. U nas najpopularniejsze takie przedstawienia urządzały sierocińce. W Warszawie słynęła jasełka

Towarzystwa Dobroczynności na Krakowskim Przedmieściu, a jeszcze bardziej w zakładzie dla chłopców w klasztorze dominikańskim przy ulicy Freta. W starym refektarzu klasztornym, wspaniale sklepionym, ukazywały się postacie Świętej Rodziny, a najwięcej entuzjazmu wzbudzały sceny ze śmiercią i z diabłem, Herodem i jego małżonką, która, jako żywo, przypominała Genię z felietonów Wiecha. Jasełki u dominikanów, grane od Bożego Narodzenia przez cztery tygodnie, cieszyły się znaczną frekwencją, nie tylko ludności staromiejskiej. W różnych okresach zdobywały popularność „Żywa Jasełka" u świętego Kazimierza na Tamce oraz w starym szpitalu Dzieciątka Jezus na placu Wareckim.

Niezależnie od jasełek, urządzano gwiazdkę dla dzieci, przede wszystkim w ochronkach i przytułkach dziecięcych, a więc w ochronach Towarzystwa Dobroczynności, których było aż 20, w domu imienia księdza Baudouina; najbardziej przejmujące były gwiazdki w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych.

Z ludowej sztuki zdobniczej, z artystycznego rzemiosła, wyszły szopki krakowskie. W okresie młodopolskiego zainteresowania się folklorem zawędrowały na wysokie parnasy sztuki przez duże S. Któż to nie projektował oprawy szopek: Wyspiański i najwybitniejsi polscy dekoratorzy teatralni: Drabik i Frycz. Motyw szopki krakowskiej przenieśli oni na scenę. Wyspiański swemu natragiczniejszemu dramatowi „Wesele" nadaje postać szopki, Drabik na scenie teatru Polskiego buduje olbrzymią, barwną szopkę krakowską.

Do najsławniejszych szopek, wystawionych w teatrze należały: „Betleem polskie" Lucjana Rydla i „Szopka polska" Or - Ota. Jasełki rydlowskie urodziły się w r. 1905 w Krakowie i stamtąd rozpoczęły swój triumfalny pochód przez teatry całej Polski. Artur Oppman (Or-Ot) napisał swą pierwszą szopkę w kilka lat po Rydlu (1914 r.), a następnie przerobił zaraz po pierwszej wojnie światowej. Obie szopki Oppmana były wystawione w teatrze Polskim w Warszawie. Or - Ot wprowadził od swej szopki gromadę typów staromiejskich: szewca, kominiarczyka, kiełbaśnika, latarnika, przekupkę z Rynku, a po wojnie dodał szereg aktualnych postaci żołnierskich, jak: Ślązak — powstaniec, marynarz, Murmańczyk. Rydel zaś przy żłobku betlejemskim kazał klęknąć trzem królom polskim: Jagielle, Batoremu i Sobieskiemu, nawiązując do opisanych przez Wójcickiego dialogów pauprów.

A ileż to szopek krakowskich zdobi muzea sztuki ludowej. Do dziś istnieją całe rodziny szopkarzy. Gdy niedawno bawił w Polsce słynny twórca rosyjskiego teatru kukiełkowego, Obrazcow, otrzymał on, jako najcenniejszy dar — szopkę krakowską — dzieło krakowskiego rzemieślnika.

W innych okolicach spotykamy szopki na Ziemiach Odzyskanych: na Dolnym Śląsku, przede wszystkim w górach, w okolicy Kudowy. Popularne są szopki zmechanizowane, składające się z dziesiątków figurek, poruszanych elektrycznością. Figurki te, przeważnie strugane z drzewa i malowane w ciągu długich, zimowych wieczorów przez domorosłych rzemieślników, nie mają może artystycznego wyrazu figurek z szopek krakowskich. Znajdują się one raczej pod wpływem ludowej sztuki czeskiej. Jako tło do szopki służy widok Betlejem: spiętrzone domy na stokach gór z szybkami oświetlonymi.

Z kolei zajmiemy się choinką: choinka była zwyczajem skandynawsko - germańskim. Do nas przywędrowała późno, bo dopiero po trzecim rozbiorze, wraz z rządami Prusaków. Oddajemy głos Kraszewskiemu, (ale nie Józefowi Ignacemu, a jego bratu — Kajetanowi), który w zręcznie napisanym wierszyku, tak rozprawia się z tym nie polskim zwyczajem:

### GWIAZDKA I CHOINKA

Graf Koehler, pierwszy Prusak, co rządził
[w Warszawie,
I nawet „po polskiemu" gadał dość łaskawie,
Przestrzegając porządku, spokoju i ładu,
Dla powszechnej zachęty i dania przykładu,
Gdy Niemcy do puszcz naszych połykali
[ślinkę,
Pierwszy też u nas w święta urządził
„[choinkę".
Dobry przykład się przyjął, a przez długie
[czasy
Jużeśmy pięknie nasze oczyścili lasy...
I zgasła polska gwiazdka dla naszego dziecka,
A została w spuściźnie — choinka niemiecka.

Choinka, z początku obchodzona tylko w domach, przeniosła się na ulice, lub place. Najwcześniej pojawiła się na ślizgawkach. Ustawiona na lodzie, pośrodku stawu, ozdobiona i oświetlona, zwiększała atrakcyjność lodowiska. Już za naszych czasów, na kilka lat przed wojną, zaczęto stawiać okazałe choinki na głównych placach większych miast polskich. Oświetlone elektrycznymi lampami zdobiły ulice i wywoływały nastrój świąteczny.

Parę razy już wspominany Wójcicki przypomina jeszcze jeden zwyczaj: „Jak mogę zasięgnąć pamięcią zaraz po skończonej wigilii dla dziatwy drobnej następowała chwila z upragnieniem przez nią oczekiwana, straszna i radosna naprzemiany, bo zjawienie się Pana Heilige Christa. Nazwa ta niemiecka dopiero za panowania Prusaków w Warszawie powstała: postać starca poważnego, który się w masce lub tylko z przyklejoną brodą i wąsami ukazywał, nosiła imię dawniej Świętego Mikołaja". Od siebie dodamy, że lud prosty, a może dzieci, przechrzciły Heilige Christa na Alekrista i tak nazwany popularnie był ale tylko w miastach. „Dzwonek ogłaszał jego przybycie... odgłos ten trwogą napełniał młodziutkie

serca. Z wielką bojaźnią spoglądały na starca z siwą brodą, siedzącego poważnie przy stole. Dzieci od najmłodszych zaczynając po kolei wiekiem stawały przed nim, witały całując w rękę i musiały odpowiadać na zapytania jego: czy były grzeczne, czy umieją pacierz? Poczem Św. Mikołaj chwalił lub wspominając grzeszki, dawszy moralne nauki, rozdawał przygotowane dary. Po strachu jakaż to była radość dziatwy".

Dla nas — symbolem Bożego Narodzenia jest jednak gwiazda, oświetlona świeczką od wewnątrz, niesiona przez chłopców idących przez wieś zasypaną śniegiem. W oknach domów płoną światła, jak ongiś w betlejemskiej stajence.

MICHAŁ FLIS

# ŻYCZENIA NOWOROCZNE W UBIEGŁYM STULECIU

Zwyczaj składania życzeń noworocznych ustnie lub piśmiennie przetrwał do dnia dzisiejszego, ale nie jest on uprawiany z takim rozmachem, jak np. w XIX wieku. Składały życzenia w potoczystych rymach gazety swoim czytelnikom, za pośrednictwem gazet i „Kurierów" składali czytelnicy swoim przyjaciołom. Numer noworoczny często nie mógł pomieścić wszystkich ogłoszeń i wypełniały one szpalty przez kilka dni następnych. Oprócz numeru świątecznego często wydawano także już w grudniu tzw. „Kolędę", czyli zbiór śpiewek, bajek, szarad, logogryfów itp., a nawet prawdziwych poezji. Kolęda „Kuriera Warszawskiego" na rok 1829 drukuje na czele taki wiersz Ludwika Dmuszewskiego, redaktora „Kuriera":

„Oto znowu rok się zmienia,
A zwykle przy takiej zmianie
Każdy śle powinszowanie
I przy kolędzie życzenia.

Dawniej bywało zwyczajem,
Że przy życzeniach, nawzajem,
Obdarzali jednych drudzy.
Od swych panów brali słudzy
Gotówkę, sprzęty lub odzież,
Szable lub puhar — dworzanie;
Kołpaczki — podeszłe panie;
Korale — młode dziewice —
I z kanaku zausznice;
Przyjaciele — wino stare;
Mąż — z adamaszku kotarę;
Żona — sepet sukni nowych,
I codziennych i godowych.

Tak darzyć w naszym narodzie
Przez czas długi było w modzie.

Ale dziś, niestety!
Według nowej etykiety,

Zamiast sutych podarków, ślą tylko bilety,

Świstek i napis na nim:
„Pan N. N. z powinszowaniem"

Piękny bilecik! Z tem wszystkiem
Nie zastąpisz daru świstkiem".

Jak wyglądała Warszawa w Nowy Rok przed z górą stu laty opisuje sam „Kurier Warszawski" 2 stycznia 1845 r.:

„Gdyby kto dobrze nieświadom zwyczajów Nowego Roku zajrzał przypadkowo do Warszawy wczoraj lub onegdaj, pewnoby powziął mniemanie, że to ludne miasto dwakroć jest jeszcze ludniejsze, aniżeli w istocie. I w rzeczy samej, już onegdaj od południa pełno osób uwijało się po ulicach: krawcy, szewcy, panny szwaczki i różna czeladź odnosili ledwo co z igły zdjętą robotę, a liberia wszelkiego rodzaju rozdawała w domach po drodze bilety winszujące kopami. Wczoraj zrana zaledwie błysła jutrzenka 1845 roku zaczęła się wędrówka wizyt i powinszowań bez końca. Drzwi nie zamykały się nigdzie, i jeżeli kiedy, to w Nowy Rok bezwątpienia pękać musiały zawiasy (drzwi i worki): grad biletów sypał się jeszcze większy, aniżeli dnia poprzedniego, a na miły szelest biletów powinszowań drukowanych odpowiadał równie miły szelest biletów bankowych, albo czarujący brzęk monet.

Powinszowania te rozdawali afiszerowie, lożmajstry, bileterowie, iluminatorowie teatrów, cyrulicy, roznosiciele pism periodycznych, woźni z różnych dykasterii, słowem, komu starczyła głowa na koncept, a kieszeń na forszus druku, drukował wierszem swoje noworoczne uczucia (proza, jako zbyt klasyczna na powinszowania, nie uchodziła).

Afiszer teatrów warszawskich w dowcipnie bardzo, jak zwykle, napisanym poemacie zaklinał czytających afisze, na wszystkie nowości sceny, a w tym roku, jak z kolei rzeczy, na „Żywych i umarłych", aby o nim nie zapomnieli. W życzeniach tego afiszera wyczytano: „Szczęścia, zdrowia, pomyślności i roku trochę suchszego". Było to dosyć hazardownie, bo ponieważ mokrego nie lubi, jaki taki możeby stąd formalizował się i nie dał mu na piwo. Szczęściem hojność warszawska znana: stało się inaczej.

Iluminatorowie teatralni bardzo jasno o kolędę przymawiali się. Stary Hilary — kto nie

zna Hilarego? — życzył „tyle dobrego i zysku, ile na gratis bywa widowisku", tj. tyle nie plus ultra, ile tylko zmieścić się może.

Czterech woźnych musiało być zadowolonych z kolędy w r. 1844, kiedy w powinszowaniu swoim nie żądają nic więcej, tylko aby ich nagrodzić: „Jak nagrodziło się dziś role".

Woźny teatralny (Maciuś) życzył, aby: „Wszystkiego było aż po uszy". „Po uszy" bardzo dobrze, ale „po uszach", to nie wiemy, czy to samo tymczasem, gdy na drugie nigdy nie zasłużył, dostał kolędę.

Między winszującymi wczoraj był chłopaczek, uczący się szewstwa, który winszował, nie mówiąc wierszy, ani prozy, ale piejąc i doskonale naśladował ten śpiew koguci.

Kawalerowie od piwa marcowego (ale nie marcowi), tj. rozwożący ten trunek beczkami po szynkach warszawskich, życzyli szczęścia szynkarzom, trzaskając co niemiara z biczów. Na tak huczne powinszowania nie można było odpowiadać inaczej, jak tylko równie huczną kolędą.

Winszowali też i kominiarze, ciesząc się mocno, że Nowy Rok przypada w zimie, bo obywatele o tej porze roku mogą mieć ich zasługi w większej pamięci.

Nie skończylibyśmy dziś wyliczać tych wszystkich, którzy, o którym czasie i w jakim sposobie winszowali drugim. To tylko powiemy, że większa liczba winszujących odeszła zadowolona, a winszowani ku wieczorowi odetchnęli rozkosznie, otrząsnąwszy się cokolwiek z pod ciężaru powinszowań, którymi w ciągu dnia obarczeni byli".

W drugiej połowie ub. stulecia natężenie powinszowań nie zmniejsza się. Oto fragment drukowanych natchnień poetycznych pewnego golibrody z 1874 r.:

„Szczęście nam w różnej przedstawia się treści.
Kto nie **korzysta,** ten jest wielkie bydle:
Niech wam rok przyszły idzie jak po **mydle,**
Wy — **z brzytwą** w ręku, golcie co się zmieści,
Bo chociaż mi mój zawód nieraz w oku solą,
Lepszy jest ten, co **goli,** niż ten, co go **golą".**

Zaś szmelcarz i woźny probierni Roman Jackowski tak kończy swoje powinszowanie:

„Nie pozwólcież i Wy Pany.
By Wam Woźny Probierniany
Patrzał tylko, jak życzenia
Doczekają się ziszczenia,

A sam nie znał tej słodyczy,
Że mu też ktoś dobrze życzy,
I jeśli nie dukat nowy,
Da choć papierek bankowy".

Pod koniec XIX wieku oprócz wyżej podanych sposobów wyrażania życzliwości zjawił się nowy, a mianowicie: zamiast rymowanych komplementów składano ofiary na biednych i sieroty w redakcjach, a prasa w noworocznych numerach publikowała długie listy hojnych lub mniej hojnych ofiarodawców.

---

PROF. L. MUSIOŁ

# POLSKIE NAZWY RZEMIOSŁ

## (Przegląd etymologiczny na tle imiennictwa ogólnosłowiańskiego)

Niniejsze dociekania językowe mają zadośćuczynić uzasadnionej ciekawości i zaspokoić częste pytania o pochodzenie nazw zawodów rzemieślniczych. Nie trzeba być specjalnym znawcą języka, aby wyczuć swojskość takich nazw jak „szewc" lub „siodlarz", natomiast słysząc wyraz „introligator" lub „parikmacher" od razu wiemy, że to brzmi jakoś nie bardzo po polsku. Jest jeszcze trzeci rodzaj, tzw. nazwy przyswojone, przy których nieraz i wprawne ucho nie wyczuwa obcości, choć są to przybrane w swojską szatę nazwy obce. Językoznawcy czynią bardzo wyraźną granicę między tym, co jest istotnie polskie czy też słowiańskie, a tym zasobem słownictwa naszego, który przedostał się do naszego języka z języków obcych narodów niesłowiańskich. Te „wlazy" z obcych języków są nieraz silnie przyswojone i przeto tak zamaskowane, że trudno od razu poznać się na obcym ich pochodzeniu.

Trzeba tu też podkreślić, że językowe rozpatrywanie naszych nazw przeprowadzić należy w ścisłym związku z ogólnosłowiańskim zasobem językowym w tej dziedzinie. Przekonamy się wówczas, że ogół narodów słowiańskich tworzy mocno ze sobą spokrewnioną rodzinę, co przejawia się w tym, że większość tych nazw jest poszczególnym narodom wspólna, a przynajmniej nazwy te sprowadzają się do wspólnego słowiańskiego pnia językowego. Dopiero na tej szerszej płaszczyźnie wspólnoty słowiańskiej uwypukla się nasz zasób słownictwa zawodowego.

Ze strony ludzi powierzchownie myślących wytyka się czasem okoliczność, że szereg nazw rzemiosł zdradza ślady pochodzenia niepolskiego, często niemieckiego, chcących z tym faktem łączyć twierdzenie, że wszędzie tam, gdzie dane rzemiosło nosi nazwę urobioną z niemiecka, także samo rzemiosło nie jest rodzime, ale że zostało dopiero przez obcych

wprowadzone na naszych ziemiach. Takie rozumowanie okazuje się jednak z gruntu mylne. Sumienne bowiem zbadanie tych przejawów na przestrzeni wieków wykazało: Jeżeli w naszym polskim języku dziś używane jest jakieś określenie w języku niepolskim, to albo w dawniejszych wiekach istniało określenie polskie, które wyparte słowem niepolskim poszło w zapomnienie, lub też określenie słowiańskie danego rzemiosła zachowało się w innych językach słowiańskich, lub też wreszcie podobieństwo naszego słowa do obcego, niesłowiańskiego, polega na wspólnym aryjskim (indoeuropejskim) pniu. Posiadamy także w naszym słownictwie rzemieślniczym sporo nazw niepolskich i niesłowiańskich, urobionych z zasobów języków starożytnych, greckiego lub łacińskiego. Słownictwo to jednak uzyskało obywatelstwo międzynarodowe, jest wspólne wszystkim narodom o kulturze europejskiej. Nikt z nas nie chce przeczyć faktowi, że istotnie tak u nas jak i w innych językach słowiańskich zadomowiła się pewna ilość określeń, wziętych z zasobów języków obcych. Jest to objaw powszechnie znany również z innych języków i stoi w związku z wzajemnymi wpływami sąsiadujących ze sobą różnych kultur. Naród polski ulegał wpływom kultur zachodnich, w tym także niemieckiej, gdyż był włączony w krąg kultury romańsko-chrześcijańskiej. Nie może nas przeto dziwić, że i pewna ilość nazw rzemieślniczych przedostała się z tego języka do naszego i tu po dokonaniu pewnych upodobnień do wymowy polskiej wyraz taki zadomowił się. Używając go dziś, często nawet nie zdajemy sobie sprawy z jego obcego pochodzenia, gdyż wymawiając słowa takie jak: zegarmistrz, murarz, ślusarz, hafciarka, garbarz, malarz, drukarz, nie odczuwamy obcości tych wyrazów, jakkolwiek nie są one ani polskie ani słowiańskie, lecz przejęte z zasobu języka niemieckiego, choć już nieraz przed wiekami.

Podobnie jak owe intruzy zachodnie w języku polskim, w językach słowiańskich na Bałkanach, a także na Rusi spotyka się sporo słów tureckich z uwagi na fakt długowiekowego panowania Turków w tych krajach. Na wybrzeżu jadrańskim, dalmatyńskim silnie zaznaczyły się znowu wpływy językowe włoskie w tamtejszych językach słowiańskich.

Zróbmy przeto skromny przegląd naszych określeń rzemieślniczych pod względem ich swojskości czy obcości. Otworzy się przed nami prastara i przebogata skarbnica języków słowiańskich, przesunie się barwna mozaika osadów obcojęzycznych po wpływach gospodarczej, kulturalnej czy politycznej infiltracji ze strony narodów niesłowiańskich, ale też dowiemy się o pożyczkach innych narodów z naszego zasobu językowego.

Jeszcze kilka słów o układzie materiałów w niniejszym zestawieniu. Spis właściwych nazw rzemiosł i rzemieślników wyprzedza krótkie zestawienia określeń ogólnych, utworzonych w związku z organizacyjną stroną rzemiosła. Główną część niniejszej pracy stanowią nazwy rzemiosł umieszczone w wydanej w roku 1947 urzędowej nowej liście rzemiosł. Ponadto jednak zestawienie niniejsze uwzględnia dalszy szereg nazw rzemiosł historycznych, czyli dziś już nie uprawianych. W zestawieniu niniejszym znalazły się też nazwy, które wprawdzie same dla siebie nie są określeniem rzemiosła, stanowią jednak znamienną cechę danego rzemiosła lub są nazwą jego głównego wyrobu. Wszystkie nazwy w tej części głównej następują w porządku alfabetycznym. Wreszcie uważałem, że nie zaszkodzi, jeżeli w związku z etymologią danej polskiej nazwy rzemiosła wystąpi i nazwa łacińska, którą w tekstach łacińskich w naszych średniowiecznych zabytkach cechowych często spotykamy. Przeto na końcu każdej takiej dawnej nazwy rzemiosł dodano również i stosowane w takich tekstach nazwy łacińskie (Znak: „Łac. n."). Krótki spis najgłówniejszych opracowań źródłowych, na których oparłem niniejszą pracę, podaję na końcu.

## Etymologia nazw i pojęć rzemieślniczych

I. Ogólne określenie rzemieślnicze.

Nim rozpatrzymy właściwe nazwy rzemiosł i rzemieślników zróbmy przegląd szeregu ogólnych określeń z dziedziny rzemiosła, tj. słów takich jak: rzemiosło, mistrz, czeladnik, uczeń, cech.

Dla określenia rękodzieła jako zawodu przyjęło się już od dawna u wszystkich narodów słowiańskich słowo **„rzemiosło"**. Już najstarsze zabytki języka słowiańskiego znają ten wyraz w znaczeniu dzisiejszym. Od Słowian przejęło ten wyraz także kilka ościennych narodów niesłowiańskich. Starocerkiewne zabytki przynoszą go w formie „remstwo" i „remezstwo" w znaczeniu „sztuka", „umiejętność". Ruś ongiś miała „remesło" i stare „remestwo"; dziś w rosyjskim „riemieslennik", (mastierowoj). Dawniej w XV i XVI w. w języku polskim pisano i mówiono „rzemięsło", jak dziś jeszcze w narzeczu kaszubskim. Słowo to występuje i w języku czeskim, przedostało się również do języka litewskiego i łotewskiego (remeslas, remesis), a w węgierskim „mesterremek" znaczy sztuka mistrzowska. Południe słowiańskie ma obecnie inne określenia dla rzemiosła. Do nazwy „mistrza" nawiązuje w chorwackim słowo „mesztria", poza tym istnieją tam synonimy nazwy rzemiosła jak „rokodelstwo", „obertnijstwo" i „zanat".

**Mistrz:** Tytuł samoistnie pracującego rzemieślnika. Słowo to wzięło początek z łacińskiego „magister", który to wyraz już wcześnie w języku polskim doznał pewnej asymilacji i już w XV w. zaświadczony jest w dziesiejszym brzmieniu (w 1493 r. „myscz", w 1517 r. „mystrz"). Obok tego ogólnopolskiego wyrazu był w użyciu bardziej z niemiecka urobio

ny wyraz „majster". Urobienie dalsze z pierwotnego „magister" spotykamy w całym obrębie zasięgu kultury łacińsko-chrześcijańskiej, a nawet poza granicami tego zasięgu. W południowej Słowiańszczyźnie występuje ten tytuł w postaci „mesztar" i „majstor" (mesztria = mistrzostwo); dotarł ten wyraz nawet na Ruś w postaci „mastier". Inne narody europejskie znają ten wyraz w takich przyswojeniach: Meister — w niemieckim, „master" — w angielskim obok „mister", „maître" — we francuskim, „maëstro" — we włoskim, „mester" — w węgierskim, „maistras" — w litewskim.

**Czeladnik — towarzysz:** Są to dzisiejsze synonimy na określenie wyzwolonego z nauki młodego rzemieślnika. Starosłowiańskie „czeledin" znaczyło tyle, co do czeladzi należący („czaladin"). W Biblii Zofii spotykamy w tym samym znaczeniu nazwę „poczeladnik" (XIV w.). W latopisie Nestora (pocz. XII w.) „czeladinaja cjena" oznaczało zarobek najemnika, sługi. W wiekach średnich aż do naszych czasów wyzwolonego terminatora rzemieślniczego nazywano „towarzyszem". Nazwa ta zaświadczona jest w starocerkiewnym: „towariszt", wyraz wzięty od słowa „towar", co pierwotnie i „stado", „gromadę" oznaczało. Towarzysz przeto miał pierwotnie znaczenie „członka gromady". W roku 1517 czytamy w statutach cechu paśników w Krakowie taki zwrot: „towarzysze rzemyoszla posznyczego". Czeladników rzemiosła sukienniczego nazywano miejscami „knapami", jak m. in. wynika z polskiego przekładu ustaw dla cechu sukienników w Krakowie z roku 1532: „obowiązki mistrzów względem knapów", wyraz to niemiecki: „Tuchknappen".

**Terminator-uczeń:** Terminator jako nazwa ucznia rzemieślniczego jest pochodzenia nowszego. Zamiast „terminować" mówiono dawniej „wystać swój czas" lub po prostu uczyć się rzemiosła. „Uczeń" natomiast to stare już słowo, w pisanych zabytkach polskich spotykamy je m. in. w roku 1517 w pisowni „uczein". Syn mistrza przebywający w nauce zwany był „mistrzowiczem". „Item mistrzowicz krakowski y uczein krakowsky mayą dacz po groszu do puszki y na konew" (statuty cechu paśników w Krakowie).

**Cech:** Słowo pochodzenia niemieckiego i jako takie tam zaświadczone od XII wieku. w znaczeniu „porządek", „zrzeszenie", „składka pieniężna dla wspólnego posiłku czy picia". Zjawia się u nas w Polsce chyba równocześnie ze zrzeszeniami rzemieślników. W polskich zabytkach piśmiennictwa nazwa ta zaświadczona w XV w. „zgothowacz candelas (= świece) czechowy" — rok 1497 oraz w roku 1524: „stolyarsky czech na Kazymyrzu". Synonim polski tego wyrazu, zwłaszcza na terenie kościelnym, brzmiał „bractwo", przeważało jednak określenie „cech". Tak samo w języku czeskim, a od nas nazwa przeszła również na Ruś.

Łac. n.: contubernium, confraternitas, collegium.

**Warsztat:** Wyraz niepolski, z niemieckiego „Werkstatt", dosłownie: miejsce pracy. Obcy ten wyraz już w XV w. przejęty od Niemców, jest w ostatnim czasie coraz skuteczniej wypierany przez nasze swojskie słowo „pracownia", więc zupełnie niepotrzebnie zachowuje się owo niepolskie słowo nawet w urzędowych pismach.

**Sztuka:** (mistrzowska, czeladnicza). Nazwa niepolska, z niemieckiego „stück" (staroniemieckie „stucki"), tam w znaczeniu „kawałek", jak zresztą i u nas. Już polskie średniowiecze zna ten wyraz w odniesieniu do praktycznej próbnej pracy mistrzowskiej. W źródłach pisanych polskich słowo to w tym sensie zaświadczone jest w roku 1470 („stucki alias artese").

**Cycha** (cecha): Znamię rzemieślnicze, zwane gdzie indziej także „obesłaniem". Była to zwykle tabliczka drewniana lub metalowa w postaci ryngrafu, zaopatrzona w godło danego rzemiosła, a którą legitymował się posłaniec starszego cechmistrza, zwołujący poszczególnych członków cechu na zebranie. Nazwa „cycha" (lub cecha) pochodzi od niemieckiego słowa „Zeichen", co znaczy „znamię", „oznaka". Średniowieczny zwyczaj ten utrzymywał się gdzieniegdzie do drugiej połowy XIX wieku.

**Szturarz:** Rzemieślnik niececłowy, pracujący nielegalnie, pokątnie, konkurencyjnie. Nazwa pochodzi z niemieckiego „Storer", „Störer", co oznacza szkodnika.

**Fuszer: czyli partacz.** Wzięte wprost z niemieckiego „Pfuscher".

**Partacz:** Rzemieślnik sporządzający lichą robotę. Nazwa sprowadza się do starosłowiańskiego słowa „prt" (part) = płótno; ma jednak to słowo już w Starosłowiańszczyźnie drugie znaczenie: o szkodzie, zepsuciu: „prtiti" = zepsuć i stąd znaczenie — „psuje".

II. Nazwy rzemiosł, rzemieślników i specjalności rzemieślniczych.

**Armatura:** Dziś w technicznych zawodach „armaturą" zowią się części, przybory urządzeń technicznych, jak np. przy instalacji wodociągowej kurki, kolanka itp. Nazwa jest wprost wzięta z języka łacińskiego, gdzie pierwotnie oznaczała części zbroi, od „arma" = broń.

**Asfalciarstwo:** Masa ze smoły ziemnej służąca do nawierzchni dróg itp. zwie się asfaltem. Słowo to w tym znaczeniu zaczyna rozpowszechniać się dopiero w XX w. Nazwa wzięta jest wprost z języka greckiego: „asfaltos", w znaczeniu smoła.

**Balwierz:** Starsze formy tej nazwy brzmiały: „barbirz" (rok 1480) oraz „barwierz". Mikołaj Rey (w XVI w.) stale używa w swych pismach tej ostatniej formy, która jeszcze w XVIII w. jest w powszechnym użyciu.

Nazwa pochodzi z romańskiego, z włoskiego „barbiere" poprzez niemiecką pożyczkę „Barbier", „Balbierer". Nazwa „barbierz" miała jeszcze w drugiej połowie XVIII w. znaczenie pogardliwe jak nasze żartobliwe „golibroda". Barwiernia = zakład fryzjerski. Obok balwierza był w użyciu wyraz „golarz". czasem „golacz", (w XV w.) — oraz w XVI w. istniała postać „golicz".

Słowiańską nazwą tego rzemiosła jest czeskie „kaderznik", pochodzące od słowa „kaderz", tj. włos kędzierzawy, kędzior, co już w starocerkiewnym języku zaświadczono w postaci „kondrjaw" = kędzierzawy. Polski wyraz „kudły" jest z tą nazwą spokrewniony. Na Południu słowiańskim jest w użyciu nazwa „briwec" w znaczeniu fryzjer, a to ma związek z naszym słowem „brzytwa". Serbskie „britwa", to golarz w sensie pogardliwym. (Por. pod „fryzjer").

Łac. n. — barbitonsor.

(D. c. n.)

# K R O N I K A

## OPŁATY NA FUNDUSZ GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ OD LOKALI RZEMIOSŁA I ORGANIZACJI RZEMIEŚLNICZYCH

W odpowiedzi na pismo Związku Izb Rzemieślniczych R. P., Ministerstwo Odbudowy pismem z dnia 9.XII. L. dz. G. M. 2458/Wl/48 wyjaśniło, że:

1. **Lokale biurowe przymusowych organizacji rzemieślniczych zwolnione zostaną od wpłat na F. G. M. z chwilą umieszczenia ich w wykazie, przewidzianym w § 6 lit. d rozporządzenia z dn. 29.IX.1948 r. (Dz. U. R. P. Nr 49, poz. 374). Ministerstwo Odbudowy wystąpiło z odpowiednim wnioskiem do Prezydium Rady Ministrów.**
2. Wpłaty na F. G. M. od **lokali sklepowych,** w których prowadzona jest sprzedaż wyrobów zakładów rzemieślniczych, należy pobierać według stawek przewidzianych dla lokali handlowych.
3. **Lokal mieszkalny używany częściowo na zakład rzemieślniczy winien być traktowany na mocy § 6 ustępu 2 rozporządzenia z dn. 23.X.1948 r. (Dz. U. R. P. Nr 50, poz. 398) jako lokal mieszkalny.**

## ZJAZD OPTYKÓW W KATOWICACH

Komisja Branżowa Rzemiosła Optycznego przy Związku Izb Rzemieślniczych R. P. zwołała na dzień 5 grudnia 1948 r. ogólnopolski zjazd optyków do Katowic. Na zjeździe obecnych było 94 optyków, na ogólną ilość 121 warsztatów optycznych w Polsce. Przedmiotem obrad był przede wszystkim regulamin pracy Komisji Branżowej przy Związku Izb Rzemieślniczych R. P. oraz zagadnienia fachowe. Referaty na tematy zawodowe wygłoszone zostały przez lekarzy-okulistów, po czym wyświetlony był film o produkcji i obróbce szkła optycznego. Z ramienia samorządu gospodarczego rzemiosła wzięli udział w zjeździe wicedyrektor Związku Izb Rzemieśniczych R. P. mgr Bieliński oraz dyrektor Izby Rzemieślniczej w Katowicach mgr Gorywoda.

## BIURO POMOCY PRAWNEJ PRZY OKRĘGOWEJ RADZIE ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE

Od roku funkcjonuje w Warszawie Społeczne Biuro Pomocy Prawnej przy Okręgowej Radzie Adwokackiej, instytucja pomyślana i zorganizowana przede wszystkim dla świata pracy. Pomoc prawna w Biurze jest płatna według taksy opracowanej przez Okręgową Radę Adwokacką przy udziale Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Ceny te są znacznie niższe od cen przyjętych w prywatnej praktyce adwokackiej. Każdy zgłaszający się do Biura otrzymuje pomoc prawną bądź na miejscu, bądź w przypadkach bardziej skomplikowanych lub wymagających zastępstwa adwokackiego — zostaje skierowany do jednego z 400 adwokatów, specjalisty w danej dziedzinie. W ciągu roku działalności Biura skorzystało z pomocy prawnej ponad 3.500 osób, przeważnie robotników, rzemieślników i urzędników.

## KARTY REJESTRACYJNE NA ROK 1949

Termin wykupienia kart rejestracyjnych został przesunięty o jeden miesiąc. Każdy zakład rzemieślniczy winien wobec tego uiścić opłatę za kartę rejestracyjną **do dnia 31 grudnia 1948 roku.** Opłaty te zostały ujednostajnione dla całej Polski, gdyż skasowany został podział na klasy miejscowości, i wynoszą dla zakładów rzemieślniczych:

a) obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych zł. 7.500:

b) obowiązanych do prowadzenia ksiąg uproszczonych zł. 5.000;

c) pozostałych zł. 1.500.

Jeżeli obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych lub uproszczonych powstaje w ciągu roku podatkowego, a więc już po wykupieniu karty niższej rejestracyjnej, na podatniku ciąży obowiązek uiszczenia dopłaty w ciągu tygodnia, licząc od dnia powstania tego obowiązku. Dopłatę uiszcza się w stosunku całorocznym, jeśli obowiązek ten powstał przed dniem 1 lipca, w stosunku zaś półrocznym, jeżeli obowiązek powstał po dniu 1 lipca.

W przypadku, gdy w zakładzie rzemieślniczym prowadzi się także sprzedaż wyrobów obcych, istnieje obowiązek wykupienia również karty rejestracyjnej jak dla zakładu handlowego, za wyjątkiem, gdy sprzedaż wyrobów obcej produkcji, związanych z wykonywanym rzemiosłem, jest dokonywana w tym samym obejściu, co zakład rzemieślniczy, a obroty osiągane z tej sprzedaży nie przekraczają 10 proc. całkowitego obrotu tego zakładu.

Również w przypadku, gdy sprzedaż własnych wyrobów dokonywana jest poza obejściem, w którym mieści się zakład wytwórczy, należy wykupić odzielną kartę rejestracyjną dla zakładu handlowego, przy czym opłaty dla zakładów handlowych, obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych i uproszczonych, są takie same, jak dla analogicznych zakładów rzemieślniczych, a dla obowiązanych do prowadzenia ksiąg podatkowych lub zwolnionych od tego obowiązku opłata wynosi zł. 3.000.

Opłata za każdy oddzielny skład wynosi zł. 500.

## JEDNOLITE OPŁATY ZA KORZYSTANIE Z RZEŹNI

Z dniem 15 grudnia br. ma być wprowadzona jednolita na terenie całego kraju taryfa opłat za ubój zwierząt w rzeźniach. W zależności od stanu wyposażenia technicznego i sanitarnego rzeźnie podzielone zostaną na trzy kategorie i dla każdej kategorii ustalone będą odpowiednie opłaty. W ten sposób usunięta zostanie duża różnolitość i bardzo szeroka rozpiętość cen uboju sztuki zwierząt w poszczególnych rzeźniach, co ujemnie wpływało na kształtowanie się cen mięsa na rynku.

Jednocześnie określone zostanie minimum wyposażenia technicznego i sanitarnego dla rzeźni każdej kategorii oraz termin doprowadzenia ich do należytego stanu. Wszystkie nadwyżki osiągnięte z opłat rzeźnianych obracane będą na zakup odpowiednich urządzeń aż do chwili uzyskania przez rzeźnie wymaganego poziomu sanitarnego i technicznego.

Nowowprowadzone taryfy opłat będą osobno ujmowały opłaty za korzystanie z urządzeń rzeźni i urzędowe badanie oraz opłaty za robociznę. Ponadto ustalona zostanie taryfa opłat za użytkowanie chłodni, hali hurtowej itp. czynności nie związane bezpośrednio z ubojem.

## DYSTRYBUCJA PRZETWORÓW ZBOŻOWYCH

Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 11 listopada 1948 r. w sprawie dystrybucji głównych przetworów zbożowych (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 425) powierza w zasadzie hurtową dystrybucję głównych przetworów zbożowych na obszarze Państwa: 1) Państwowej Centrali Handlowej i 2) Centrali Spółdzielni Spożywców „Społem". W przypadkach gospodarczo uzasadnionych, na wniosek wojewódzkiej komisji nadzoru nad dystrybucją mąki i zaopatrzeniem ludności — Minister Przemysłu i Handlu może powierzyć wykonanie hurtowej dystrybucji głównych przetworów zbożowych Polskim Zakładom Zbożowym, Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz innym uprawnionym przedsiębiorstwom.

Piekarnie oraz instytucje prowadzące wyżywienie zbiorowe winny składać zapotrzebowania na produkty zbożowe najpóźniej do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego miesiąc objęty zapotrzebowaniem do właściwego hurtowego dystrybutora.

W przypadku gdy zgłoszone przez piekarnię zapotrzebowania na mąkę odbiegają ilościowo i jakościowo od rzeczywistych potrzeb ludności w danym ośrodku, bądź są niezgodne z planem dystrybucji — komisje nadzoru nad dystrybucją mąki i zaopatrzeniem ludności w pieczywo winny nadzorować wypiek pieczywa przez poszczególne piekarnie w ramach istotnych potrzeb ludności.

Piekarnie winny utrzymywać stałą rezerwę mąki w wysokości co najmniej 5-dniowego wypieku chleba. Dokładną wysokość rezerwy mąki ustala komisja nadzoru nad dystrybucją mąki i zaopatrzeniem ludności w pieczywo.

## NOWE NORMY PRZYPIEKU PIECZYWA

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 49, poz. 378 ogłoszone zostało rozporządzenie Ministrów Aprowizacji oraz Przemysłu i Handlu z dnia 28 września 1948 r. w sprawie normalizacji wypieku pieczywa. Rozporządzenie to ustala odmienne od dotychczas obowiązujących standarty wypieku. Narazie unormowane zostały normy przypieku dla chleba żytniego i pszennego, wypiekanego w bochenkach 1-kilogramowych:

1. Chleb żytni:

a) wypiekany w trzonie:

| | | |
|---|---|---|
| z mąki | 97% | nie niżej 41% |
| „ | 82% | „ 37% |
| „ | 65% | „ 35% |

b) wypiekany w formach:

| | | |
|---|---|---|
| z mąki | 97% | nie niżej 44% |
| „ | 82% | „ 39% |

2. Chleb pszenny:

a) wypiekany w trzonie:

| | | |
|---|---|---|
| z mąki | 97% | nie niżej 36% |
| „ | 67 i 72% | „ 30% |

b) wypiekany w formach:

| | | |
|---|---|---|
| z mąki | 97% | nie niżej 38% |
| | 67 i 72% | „ 32% |

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 2 listopana (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr 95, poz. 426) poleciło stosować powyższe normy w postępowaniu podatkowym i w tym celu, dla odpowiedniego ustalenia podstawy opodatkowania poszczególnych podatników branży piekarskiej, akta wymiarowe tych podatników będą zawierały odpowiedni materiał gospodarczo - kalkulacyjny.

## NOWE PRZEPISY PRAWNE DLA MŁYNARSTWA

Z dniem 1 października 1948 r. weszły w życie:

a) rozporządzenie Ministrów Aprowizacji oraz Przemysłu i Handlu z dnia 28 września 1948 r. o przemiale zbóż (Dz. U.R.P. Nr 49, poz. 377), które normuje typy przemiałów, normy rozkurzu i doczyszczanie zboża, wydajność przemiałową zbóż itp.

b) rozporządzenie Ministrów Aprowizacji oraz Przemysłu i Handlu z dnia 28 września 1948 r. o opłatach przemiałowych (Dz. U. R. P. Nr 49, poz. 379), które ustala wysokość dopuszczalnych opłat za przemiał zbóż.

Nadmienić należy, iż w zakresie obliczania zdolności przemiałowej młynów przepisy zawarte w zarządzeniu Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 10 marca 1948 r. (Monitor Polski Nr 40, poz. 170), nie zostały zmienione.

## POWOŁYWANIE UCZNIÓW RZEMIEŚLNICZYCH DO BRYGAD „SŁUŻBY POLSCE“

Według wyjaśnienia uzyskanego przez Związek Izb Rzemieślniczych od Szefa Sztabu Komendy Głównej „Służby Polsce“, uczniowie rzemieślniczy nie będą zasadniczo podlegali powołaniu do brygad „SP“, zasadą bowiem jest, że do brygad tych powoływana jest młodzież po ukończeniu 18-go roku życia, zaś nauka rzemiosła normalnie w tym wieku jest już ukończona. Powołanie więc do brygad „SP“ będzie dotyczyło tylko uczniów spóźnionych w nauce rzemiosła, a takich jest stosunkowo niedużo. Służba w brygadach „SP“ trwać będzie nie dłużej niż 3 miesiące i okres ten będzie odliczany z obowiązkowej służby wojskowej.

Zaznaczyć należy, iż młodzież rzemieślnicza będzie miała możność podczas służby w brygadach „SP“ uzupełnić i rozszerzyć swe wiadomości fachowe i uzyskać przysposobienie do natychmiastowego objęcia wakujących stanowisk w urzędach i instytucjach państwowych, w przemyśle itd. Uzupełnienie np. wiadomości czeladnika w rzemiośle elektro-mechanicznym, kursem radiotelegraficznym, telegraficznym lub telefonicznym, organizowanym przez „SP“, daje takiemu czeladnikowi bardzo szerokie możliwości pracy.

## OCHRONA PRACY UCZNIÓW RZEMIEŚLNICZYCH

Ministerstwo Przemysłu i Handlu pismem z dnia 9 listopada 1948 r. Nr PM. III-A/45/27 zwróciło uwagę na fakt, iż niektóre zakłady rzemieślnicze, przyjmujące uczniów na naukę zawodu nie zawierają z nimi umów o naukę, zwalniają z dwutygodniowym wypowiedzeniem, traktując ich tym samym jako młodocianych robotników.

Stanowisko takie jest niezgodne z obowiązującymi przepisami, i wysoce krzywdzące dla uczniów z uwagi na nieunormowanie we właściwym czasie stosunku między uczniem a majstrem, co w praktyce powoduje przedłużenie się okresu szkolenia zawodowego.

W związku z powyższym Ministerstwo prosi Związek Izb Rzemieślniczych RP o zwrócenie uwagi izbom rzemieślniczym, że w myśl art. 4, ust. 1, pkt. 4a ustawy z dnia 19 lipca 1939 r. o izbach rzemieślniczych i ich Związku (Dz. U. R. P. Nr 65, poz. 434) w brzmieniu dekretu z dnia 21 kwietnia 1948 r. (Dz. U. R. P. Nr 23, poz. 155) do zakresu działania izb rzemieślniczych należy czuwanie nad wykonywaniem przepisów o ochronie pracy uczniów zatrudnionych w zakładach rzemieślniczych oraz że naruszenie tych przepisów podlega sankcjom karnym, przewidzianym w prawie przemysłowym i innych przepisach dotyczących ochrony pracy uczniów.

## KONTROLA UPRAWNIEŃ HANDLOWYCH PRZY WYDAWANIU KART REJESTRACJNYCH NA ROK 1949

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 13 listopada 1948 (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr 96 poz. 439) zarządziło, iż przy sposobności wydawania kart rejestracyjnych osobom do których stosują się przepisy ustawy z dnia 2 czerwca 1947 r. o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych (Dz. U. R. P. Nr 43, poz. poz. 220 i Nr 66, poz. 412) — urzędy skarbowe i rewizyjne mają obowiązek sprawdzić:

a) czy należne opłaty za zezwolenia zostały w całości uiszczone;

b) jeżeli podstawa obliczenia opłaty uległa zmianie (§ 3 ust. 215 rozporządzenia z dnia 22 sierpnia 1947 r. — Dz. U. R. P. Nr 57, poz. 312) — czy uiszczono opłatę dodatkową;

c) czy podatnik posiada tzw. „potwierdzenie odbioru“ podania o zwolnienie albo zezwolenie wydania na podstawie przepisów wspomnianej ustawy.

O każdym przypadku stwierdzenia, że podatnik nie uiścił w całości lub w części należnej opłaty albo że nie posiada ani potwierdzenia odbioru podania o zezwolenie, ani zezwolenia, urzędy skarbowe (rewizyjne) powiadomią właściwą władzę przemysłową.

**Wydawca: ZW. IZB RZEMIEŚLNICZYCH R. P. Warszawa, Koszykowa 54. Redaktor: JULIAN STRAWA**

B-66177 Druk Sp. Wyd. „Chłopski Świat“ Warszawa, Al. Jerozolimskie 83.



